Ner 146. Kraków 29 Czerwca — Sroda. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 28 czerwca.

Znanym jest wpływ Czechów na mniejsze plemiona słowiańskie, rozrzucone pomiędzy ludność jużto węgierską, już niemiecką w całej Austryi — to zadanie, jakie myśmy zdawna zaniedbali podjąć, to z systematyczną pracą Czesi podjęli od lat wielu, a bez przesady rzec można, że dziś stoją na czele ruchu słowiańskiego w Austryi.

Wszelako w tym ruchu plemiennym, długo ograniczającym się na sferze umysłowej, etymologicznej, językowej, tak, że Czechom dano nazwę „gramatykarzy“, niedostawało jasno określonej idei politycznej. Od pewnej epoki Czesi sądzili, że ją znaleźli w systemie federacyi. Jakoż w istocie idea federalna nie tylko zdawała się zapewniać samej koronie Śgo Wacława przyznanie jej praw, lecz nadto odpowiada społecznym i politycznym interesom Słowian rakuskich, ich dziejowemu rozwojowi. Wszelako do tej idei, do tego celu użyli Czesi biernej opozycyi, i jakkolwiek na tej drodze konsekwentnie obranej zyskali wiele pod względem wewnętrznego narodowego zespolenia, zdaniem naszem zbytnie w niej zagrzęźli. Środek użyty przerósł, że tak powiemy, sam cel, do którego zdążać można i innemi drogami. Czesi nie reprezentują dziś tak wyłącznie federalnej polityki, ile politykę biernej prawnopaństwowej opozycyi, która może stać się groźną w następstwach.

Że do polityki czeskiej przydatnym byłby sojusz kraju pierwszorzędnego jak Galicya, w którym dwa plemiona słowiańskie w historyczną całość związane, nie wątpimy; a nawet za wspólnością drogi z Czechami przemawialiśmy tak długo, jak długo ta wspólność zdawała nam się nienarażać interesów kraju i narodu naszego.

Odkąd na oddzielne weszliśmy tory, sojusz z jednem stronnictwem p. Smolki w Galicyi nie wystarczał Czechom; od pewnego czasu znać przeto dążność zwabienia Rusinów galicyjskich w tę kolej federacyjną.

Znać, że Czesi zrozumieli, czego jeszcze nie jedni politycy w Galicyi nie rozumieją, iż chwila nadeszła, w której można, że tak powiemy, wziąść Rusinów, kiedy Rusini zbici z szlaku wytkniętego przez hr. Stadiona, a urywającego się z Schmerlingiem, utracili podstawę polityczną w Austryi i gotowi są oddać się temu, kto ich przywabić zdoła, lub korzyści narodowe zapewni.

Daremnie wabi rosyjska syrena, bo tylko zaprzedani z pomiędzy Rusinów uledz mogą tym pokusom, jakie gnębiciel Rusi i unii przedstawia, nie można o zaprzedanie oskarżać nie powiemy już całego plemienia, narodowości, ale choćby tylko całego stronnictwa, lub całej jednej klasy i warstwy społecznej przemawiającej dziś w Galicyi w imieniu Rusi.

Ci co tem stronnictwem kierowali z Wiednia w interesach germanizacyi i centralizacyi, zużyli się sami i nie podają już Rusinom galicyjskim żadnej rękojmi. Ostatnim rycerzem owej stadjonowskiej polityki był ks. Guszalewicz pozostający w Radzie państwa ostatni ze Słowian, lecz był to Don Kichot, którego odstąpił Sancho Pancha w osobie p. Makowicza. Na tem skończyła się polityka ruska wysługiwania się Niemcom. Nie ma wątpliwości, że Rusinom dziś inną drogę obrać należy.

Rozumieją to Czesi lepiej, powtarzamy, niż my, i przemawiają za przyjęciem sztandaru Smolki. Nic nie da się zarzucić temu wezwaniu Czechów w artykule pragskiej *Politik* ogłoszonemu a wczoraj przez nas podanemu, przemawiają Czesi za zgodą Rusinów z Polakami, za rzuceniem w niepamięć waśni wewnętrznych, nie arogują sobie prawa przewodnictwa jak we wszystkich głosach do Morawian, Szlązaków i Słowian węgierskich, ze swojego stanowiska wskazują im przewódcę z pomiędzy Polaków i za zgodnem przemawiają działaniem. A jednak odczytując ten wyzew, który może nieminąć bez skutku i wpływu, przykre budzi się uczucie, smutne cisną się przewidzenia.

Smolka z Rusinami nie przeobrazi Austryi na federacyę, nie zmieni nawet drogi, na którą wkroczyła Galicya, a której opuścić nie może bez sprzeniewierzenia się najważniejszym interesom politycznym. Rusini jeno zostaliby przerzuceni do opozycyi radykalnej Towarzystwa demokratycznego, tak jak już i w Czechach i indziej obóz federalistów wlecze za sobą ogon radykalizmu. Czy federalizm przez to silniejszy, czy zyska na tem Austrya, lub poszczególne kraje, Czechy równie jak Galicya, czy zyskają Rusini? wątpimy.

Nie wiedzieliśmy pisząc wczorajszą *Dziennikowi Polskiemu* replikę, że nadeszła dla niego stanowcza chwila, różnemi jak się zdaje spowodowana okolicznościami, gdzie będzie chciał dowieść „że jego charakter jest czysto polski“. Na to nie było innego, sądził on, sposobu, jak uderzyć „na polityków i dewotki krakowskie (*sic*),“ dalej „na ideę polską, wypielęgnowaną pod Wawelem, ułożoną w system polityczny przez c. k. radcę dworu Juliana Klaczko, przez *Czas* i sprzymierzoną z nim trójcę Stańczyków (*sic*).“ Uczynił to wszystko w długim artykule pod napisem: Odpowiedź c. k. Stańczykom. Polityka ułożona przez c. k. bofrata dla c. k. Stańczyków! czy to nie piękne i nie zwycięzkie? Nielada kronikarz zdobyłby się na coś podobnego, ale *Szczutek* by tem pogardził.

A kiedy już smutna przyszła na nas dola, że takie śmiecie na tem miejscu podnosić musimy, to przypomniemy *Dziennikowi Polskiemu*, że owo *c. k.* stojąc przed nazwą Uniwersytetu Jagiellońskiego nie pozbawiło go ducha polskiego, i nie przeszkadza, że w nim owe właśnie c. k. Stańczyki po polsku i polskiej uczą historyi i literatury.

Dowiadujemy się wprawdzie z *Dziennika Polskiego*, że język polski zawdzięczamy p. Ziemiałkowskiemu, że to on go „wytargował“, a organ jego *Dziennik Polski* „domaga się usilnie usunięcia ostatnich śladów niemieckiego gospodarstwa z naszego kraju“. Radzibyśmy temu uwierzyć, bo nie mamy zwyczaju zaprzeczać z góry wszelkiej zasługi, chociaż nam się zdawało, że języka domagał się kraj cały, tak jak usunięcia owego gospodarstwa niemieckiego żądają wszystkie organa krajowe. Ale jakże uwierzyć możemy, kiedy za jedyny dowód przeciwnych dążności *Czasu* przytacza *Dziennik* to, co w pośród żartobliwych uwag napisał feletonista nasz lwowski o praktycznej potrzebie języka niemieckiego w monarchii austryacko-węgierskiej!....

Oburza się też okropnie *Dziennik*, że spotyka się w *Czasie* „codzień z teoryami godnemi Bacha albo Schmerlinga z jednej, a Fadiejewa z drugiej strony, z niewiarą w przyszłość narodu, z ślepem czepianiem się jakiejś polityki wielko austryackiej, z uznawaniem agitacyj moskiewskich za uprawnione dążności narodowe“. To wszystko śmieszne: *vana sine viribus ira.*

Dalej robi nas organem nie już ministeryalnym, to fraszka, ale organem jakiejś „dyplomacyi przedpokojowej“, która „w roku 1815 przyczyniła się do oddania Polski na łup Moskwie, która w r, 1831 wyrwała nam z ręki oręż zwycięzki i z wojny narodowej zrobiła widowisko gladjatorskie, w ciasnej arenie zamknięte, ta sama dyplomacya na wysługach za fotelem, na którym z kolei siadywał Metternich, Schwarzenberg i Schmerling“......

Czy to nie istny kogut Krasickiego ów *Czas*, który temu wszystkiemu zawinił? Stary zapewne, dość mu to powtarzano, ale nie dość stary na organ tej dyplomacyi, którą sobie *Dziennik* wymarzył.... Zdaje się, że gdy się ocknął z marzenia, poczuł nieco przesady, i zaraz dodał łaskawie: „że czytywał gorsze rzeczy, niż te co *Czas* pisze, w *Donau Zeitung*, w *Gołosie* i w *Moskiewskich Wiadomościach*.“ My zaś odpowiemy bez najmniejszej przesady, że nie widzimy w nim nic innego jak organ liberalizmu wiedeńskiego najczystszej wody, na usługach więc stronnictwa p. Giskry i *consortes*, i nie czytaliśmy w nim nic innego, tylko to co pisze *N. fr. Presse*. Okaże się to najlepiej w sposobie, jakim *Dziennik* odpiera zarzuty *Czasu*, gdy porzucił pole śmiesznych frazesów a przyszedł do rozumowania o politycznej odrębności Galicyi, przeciw której się oświadczyliśmy i oświadczamy.

Zarzuca nam *Dziennik* w połowie swego artykułu (a szkoda, że od tego nie zaczął, bez inwektyw niegodnych politycznego dziennikarstwa), iż utrzymujemy,“ że Galicya stawszy się odrębnym organizmem politycznym, będzie izolowaną i w razie rozpadnięcia się Austryi wpadnie w szpony moskiewskie. Rozpadnięcie się to zaś w skutek nadania Galicyi odrębnego stanowiska niechybnie nastąpić by musiało, albowiem Niemcy z zachodniej Austryi niczem niekrępowani, dążyliby do jedności z Bismarkiem. Mimochodem dodaje *Czas*“, że nie jesteśmy indywidualnością europejską, ponieważ bytu politycznego nie mamy, a odrębność Galicyi byłaby dla nas korzystną dopiero wówczas, gdyby po za granicami Austryi istniało potężne państwo polskie“. Tak zreasumowane nasze zdania odpiera *Dziennik Polski*.

Co do ostatniego pisze: „tem samem prawem możnaby twierdzić, iż naród włoski do r. 1860 nie był indywidualnością europejską albo że nią nie były Węgry od r. 1849 do 1867“. Twierdzimy to najzupełniej. „Indywidualność — mówi dalej — tj. odrębność i jedność narodu nie ginie przecież, chociaż jego byt państwowy gwałtownie jest przerwany. Indywidualność polityczna narodu objawia się nie tylko w bycie państwowem ale i w dążności do tego bytu“. Nie mówiliśmy o indywidualności narodu, o jego odrębności i jedności, ale o indywidualności europejskiej, tj. politycznej w Europie. Naród polski nie przestał istnieć w rodzinie narodów, ale nie ma cechy indywidualności politycznej w Europie, bo cechą tą jest dyplomacya i wojsko czyli byt państwowy. Byt państwowy a nie dążność do niego jest ową cechą. Ale właśnie dla tego, że naród jest jeden, przeto w idei polskiej nie możemy dopatrzeć się korzyści odrębności politycznej galicyjskiej, a widzimy niebezpieczeństwo.

Tego niebezpieczeństwa nie widzi *Dziennik* i posuwa nawet zapał swój do odrębności tak daleko, że gdyby Galicyi dano taką odrębność jak w Królestwie kongresowem od 1816-1830 a więc armię narodową „to kolej bania się przyszłaby na Moskwę“. Pięknie to brzmi w artykule, który ma dowieść, że *Dziennik* jest czysto polskim, ale wartoby pamiętać, że Galicya nie Królestwo, że Lwów nie Warszawą, że była w owczas z Rosyą unia osobowa, i że nieco w innych znajdujemy się dziś w Austryi okolicznościach. Dodać też pośpieszamy, że *Dziennik* „przez wzgląd na brak Cavourów i Bismarków“ nie żąda takiej odrębności, ale tylko co do spraw wewnętrznych. Jeżeli to ma znaczyć odrębność administracyjną, to wtedy jesteśmy w zgodzie i nie mamy się o co spierać.

Ale najważniejszem jest, co *Dziennik* pisze z powodu naszej obawy, aby Niemcy austryaccy nie przeszli do Bismarka. „Interes sprawy polskiej nie wymaga bynajmniej istnienia takiej koniecznie Austryi, jaką widzimy obecnie. Wymaga on tylko istnienia państwa Naddunajskiego, a takie państwo zostałoby zawsze choćby Bismark w istocie pochłonął całe Niemcy“. Owoż w tem jest cała polityka *Dziennika*. Państwo Naddunajskie, hegemonia niemiecka; liberalizm wiedeński podający rękę lewicy węgierskiej. Bo przecież są to marzenia owej lewicy. My chcemy Austryi, a mało przykładamy wiary w państwo Naddunajskie. To mrzonka wybujałej ambicyi węgierskiej, którąby Słowianie zniweczyli w zarodzie. Dla interesu polskiego potrzebujemy Austryi, i nic mniej do nas nie przemawia, jak owe rozumowania mające za tło hegemonię niemiecką. Najlepsze, jakie być mogą, czytaliśmy już, jak powiedzieliśmy wyżej, w *N. fr. Presse*, z tą tylko różnicą, że ona grozi rozbiciem Austryi przez połączenie się z Niemcami; dla *Dziennika polskiego* jest to obojętnem, i słusznie, bo liberalizm nic na tem nie straci. A i tu *Dziennik* oszukać się może, jak na państwie Naddunajskiem, bo Bismark, o ile wiemy, nie smakuje w liberalizmie wiedeńskim.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 27 czerwca.

♯ Dymisya barona Widmanna jest już faktem. Najdalej pojutrze *Wiener Zeitung* ogłosi dekret uwalniający go z ministerstwa. W sferach oficyalnych spóźnienie ogłoszenia dekretu cesarskiego przypisują formalnym trudnościom. Potrzeba koniecznie, aby rząd obsadził stanowczo posadę ministra obrony krajowej, gdyż młoda instytucya landwery wymaga wielkiej pieczy.

Wybory z większych posiadłości w Dolnéj Austryi, które już 30go czerwca mają się odbyć, nie wypadną w duchu radykalnych. Lista kandydatów wskazuje imiona osób miłujących przywileje szlacheckie, występujących silnie przeciw zniesieniu wyborów kuryami. Cesarz i cała rodzina cesarska powierzyły swe wota rodzinom arystokratycznym, podobnie jak się to działo w poprzednich latach. Tutejsze dzienniki uderzają na to powierzenie wotów, nie wiem z jakiej zasady, bo przecie rodzina cesarska ma wolność rozporządzania swemi głosami według własnego przekonania. Czyż rodzina cesarska ma mieć mniéj wolności od najbiedniejszego rzemieślnika?

Hr. Potocki powołał tu bar. Kellersberga. Baron miał dziś znowu audyencyę u Cesarza, ale miał odmówić przyjęcia teki, podobno tymczasowym nie chcąc być ministrem.

Peszt 25 czerwca.

(*W.*) Wczorajszy dziennik urzędowy ogłosił nominacyę biskupa *in partibus infidelium* Mihajlovica na arcybiskupstwo zagrzebskie, a zarazem podniesienie go do godności radcy tajnego. Pierwszą nominacya, kontrasygnowana przez hr. Bedekovicsa ministra Kroacyi i przez bar. Raucha bana Trójjednego królestwa datowaną jest jeszcze z 4go kwietnia. Ogłoszenie jéj zostało zapewne aż do téj chwili odłożone, dopóki z Rzymu nie nadeszło zapewnienie, że ta „elekcya“ królewska zostanie potwierdzoną a biskup otrzyma prekonizacyę.

Stosowną będzie może chwila teraz, aby powiedzieć słów parę o niedoszłéj, a może nigdy oficyalnie nieistniejącéj kandydaturze na arcybiskupstwo zagrzebskie, biskupa Strossmayera. Kandydatura ta, którą się posługiwały agitacye panslawistyczne, pojawiła się po raz pierwszy na bruku peszteńskim i pozyskała sobie zwolenników nawet w sferach rządowych. Przeciwników właściwych nie miała ona w tych sferach, gdyż ci nawet, którzy pomimo sławy europejskiéj, jaką nabył bi-

---

Część literacko-artystyczna.

ZE LWOWA.

(*V.*) Spotkał mnie temi dniami honor nie mały! „Wielki dziennik polityczny“ krakowski wziął z mojej kroniki assumpt do artykułu wstępnego i przy tej sposobności wytoczył ciężką artyleryę, zapożyczoną aż w gronie swych politycznych przyjaciół.

Czym na tak wysoki zaszyt zasłużył, ocenią najlepiej łaskawi czytelnicy. Jeżeli zaś pospieszam pochwalić się z tem co mnie spotkało i tłómaczyć się, to jedynie dla tego, że chodzi tutaj o sprawę pisma, którego gościnności używam, a któremu zarzucono protegowanie i rozszerzanie poglądów „szkodliwych naszym najświętszym interesom.“

Egzageracya formy i egzageracya treści, odpowiedź wstępnym, piorunującym artykułem na odcinkowy urywek, dowodzi, że miano na oku nie rzecz samą, ale wojnę podjazdową z organem przeciwnych opinij, że skorzystano z okazyi, aby robiąc z muchy wielbląda, jak najczarniej pomalować rywala wobec opinii drażliwej na punkcie językowego patryotyzmu.

Nie wiem nawet jak mam uważać stanowisko mego karciciela, bo on sam miejscami w humorystyczną naiwność popada. Wolno mu było bowiem zarzucać mi nieuctwo, brak dowcipu, zarozumiałość, niezręczność, oklepane komunały, oburzać się i litować nademną; z tych materyałów mógł nakuć i nastrugać moc rozmaitej broni i nią wychłostać mnie należycie. Lecz twierdzić na seryo „że ten chińsko-galicyjski mandaryn życzy sobie wprowadzenia bastonady“, to już zakrawa rzeczywiście na żarcik kronikarski, zbyteczny tam gdzie się szafuje ostrymi nabojami wzniosłych argumentów.

Wróćmy do rzeczy. Utrzymywałem w owej kroniczce, że należy się zastanowić, czy uniwersytet mięszany, pół polski, pół niemiecki, nie byłby instytucyą praktyczną, pomocną do kształcenia ludzi fachowych lub obierających karyerę administracyjno-polityczną. Oto jest cała *istota czynu*, przez patryotyczną prokuratoryę za *karygodny* uznanego.

Nie twierdziłem przenigdy, by tylko „za pomocą obcego języka można być uczonym, praktycznym, mądrym człowiekiem“, nie napisałem „niech uniwersytet krakowski wychowuje ideologów polskim kształconych językiem, my we Lwowie wychowujemy praktycznych ludzi na podstawie niemieckiej.“ To już są amplifikacye szanownego cenzora patryotycznej moralności. Powiedziałem, iż język niemiecki jest konieczným dla specyalisty, jeżeli chce śledzić postęp nauki i w tyle niepozostać; i moich słów się niewypieram, bo są prawdziwe, bo każdy specyalista musi czytać i czyta po niemiecku. Specyaliści jednak, jak słusznie autor artykułu uważa, mogą na innej drodze nauczyć się języka niemieckiego, i nie dla nich wykład mięszany w uniwersytecie właściwym mi się wydaje. Położyłem nacisk na młodzież obierającą karyerę administracyjno-polityczną i przy tym punkcie obstaję.

Dopóki Galicya jest prowincyą habsburskiej korony, tj. dopóki pod tą lub ową formą stanowi nierozłączną część austro-węgierskiej monarchii, urzędnik i człowiek polityczny zmuszony jest okolicznościami znać język państwowy i tym językiem dostatecznie władać. Tej konieczności nie widzi tylko ten, kto jej widzieć nie chce, kto na oczywistość dobrowolnie oczy zamyka, nie pomny, że nie sobie samemu ale młodzieży szkodę przynosi. Na lwowski uniwersytet uczęszcza przeważnie młodzież należąca do stanu, który u nas właściwie stanem średnim nazwać można, tj. synowie rodziców mających dostateczne środki do dania dzieciom wykształcenia skończonego w danych warunkach, wykształcenia, które powinno im chleb w przyszłości zapewnić. Przeważna część tej młodzieży przeznacza się do urzędów krajowych, z nadzieją dobicia się jak najwyższego stanowiska, własną zasługą i pracą, więc na zasadzie słusznej i arcy demokratycznej. Do awansu język niemiecki urzędnikowi nie odbicie potrzebny. Źle to jest, ale tak jest, i tego żadne deklamacye nie odrobią. Wmawiać w tę młodzież patryotyzm zdawkowy polegający na ignorowaniu obcej mowy, w imię zdawkowego patryotyzmu, skazywać ją na pleśnienie w szczupłym zakresie działalności, wiązać ją na resztę życia, odbierać dźwignię pracy i zasługi, a przez usunięcie zupełne języka cywilizowanego i naukowego, zostawiać próżne miejsce, w któreby się cisnęło jakie narzecze jeszcze niewyrobione, a już pełne uroszczeń, to zaiste dziwna taktyka i niedaleko widząca.

Właśnie w interesie kraju leży odświeżenie biórokracyi wiedeńskiej polskim elementem. Rozstrzygnięcie każdej sprawy w centrum rządu zawisło w większej części od kółek administracyjnych, od referentów i szefów sekcyi, którzy referują i opiniują w myśl własnych przekonań i usposobień. Niech sprawy wspólne i galicyjskie przechodzą także przez ręce Polaków, nie Wallenrodów, ale sumiennych urzędników i ludzi sumienia, a potrzeby narodowości i kraju znajdą uwzględnienie pewniej i prędzej niż przez stosy pisanych rezolucyi.

Człowiek polityczny musi czytać i mowić po niemiecku, z niemcami się stykać; jeżeli zasiada w parlamencie, powinien brać udział w pracach komisyi, być w każdej chwili gotowym bronić swego stanowiska, zasad i sposobu widzenia. Inaczej cały ciężar pracy spada na barki kilku członków delegacyi, którzy przy najlepszej woli nie są w stanie podołać różnorodnym zajęciom i nawałowi robót prawodawczych. Dorywczym traktowaniem spraw poniżamy się tylko w oczach Austryi i Europy, ściągamy na siebie zarzuty niedbalstwa i nieporadności. Nie dosyć palnąć od czasu do czasu mówkę błyszczącą, rzucić racę, która strzeli i tylko dym po sobie zostawi. Trzeba walczyć o każdy cal ziemi, być zawsze obecnym, gotowym, mieć na zawołanie argument burzący przeciwne zdanie i własny dodatni wniosek.

Widzą to i czują wszyscy. Oburzają się na otwarte wypowiedzenie tylko ci, których polskie uczucia obrały sobie nerwy za siedlisko. Ze wszech miar, pożyteczniejszem mi się wydaje zimne traktowanie realnych kwestyj, niż najszumniejsze deklamacye przynoszące chwilowy oklask, niż bryzganie frazesami o polskości i rzucanie piorunów, ciskanie anatemów na opinie wychodzące po za szablon, który wszystkim nałożyć pewna partya usiłuje. Termin „złego polaka“ tak spowszedniał zużył się i wystrzępił, że juz nikt go się nie obawia, ani nikt na seryo nie bierze. Nikomu on ani szkody ani korzyści nie przynosi. Czytając oklepane fulminacye, pytać przychodzi; Z umysłu czy lekkomyślnie?

OBYWATELSTWO MOWY POLSKIEJ

rzecz

do dostojników oświaty galicyjskiej.

(Dokończenie.)

— *Luterya.* Proszę mi wskazać okolicę, gdzieby lud wiejski grał w loteryą?.. W księdze dziejów kościoła w Męcinie, niegdyś pieleszy azyanizmu, zeznają świadkowie wiekowi: — „Była tu luterya straszna w tem kościele gdy pp. Krzesze wypędzili plebana.“ Podobnie zdarza się czytać po wielu kościołach. — Luterya więc oznaczała: niedowiarstwo, luterstwo!

Ileż to utracił skarb rakuski przez ono jedno słówko nierozmyślnie użyte. Lud wiejski w loteryi widział i widzi luteryą — więc obchodzi z dala kajając się grzechu; a liczby czerwone na czarnem tle zawsze mu przypominają ogień piekielny. Słysząc o wygranej wzdycha nabożnie o miłosierdzie boże nad duszą grzesznika, co wygrał na luteryi!.. Niechta Bóg chroni każdego od tej herezyi!..

I nie masz tu mieć Przedlitwia długów?!. skoro w Galicyi lud taki ciemny i ograniczony!.. księża winni!.. Możeby było naczasie wystąpić z wnioskiem: Duchowieństwo z ambon niechaj oświeca lud, że c. k. loterya to nie luterya!..

Kiedy to i z tem oświecaniem z ambon także kłopot czasem!

Parę lat temu w okolicy Sambora, w wielki tydzień ni z tego ni z owego obiegała pogłoska groźna: że Rusini będą Polaków zarzynać — na szynki. Popłoch powstał między szlachtą, co żywo uciekało do miasta — i nuż do urzędów nuż do księży, aby zapobiegli rzezi. — Znalazł się kaznodzieja odważny, który z ambony gromił zbrodnię zamierzoną jako bratobójczą. Wedle słów Nestora ruskiego dowodził pochodzenie spólne Polaków i Rusi, a na dowód przytaczał wspólność języka! — „Mówimy — rzecze — jednym językiem; bo język polski podobny do ruskiego równie miękki, równie miły... Nie tak jak obce, np. jak niemiecki, który zupełnie niepodobny do naszego, nie taki giętki i wcale chropowaty...

Lud nabożny słuchał z uwagą, a po nabożeństwie — jako zwyczaj — w karczmie rozpamiętywał treść kazania. Przyszli kumy rusini, a po kilku kieliszkach, gdy się ogrzały żołądki, ociepliły się miłością serca, zbliżyli się Polacy do Rusinów i po staremu gwarząc opowiadali kazanie o podobieństwie języków. W uniesieniu żarliwości, nuż opatrować sobie języki, podziwiając podobieństwo wzajemne. Byli przekonani zupełnie! — Na to przychodzi Niemców kilku, osiedlców wiosek pobliskich. Chłopi chcąc dalej sprawdzać kazanie, wzywają ich do pokazania chropowatych i nie gibkich języków swoich. Niemcy trzeźwi nie chcieli zadowolić podpiłych: więc kłótnia a za nią bitka. Skrupiło się kazanie na Niemcach!

Nie myśląc wcale ani wielbicielem języka, ani żadnym *plenis titulis* komisyom językowym, można jednakowo zapewnić: że lud cały pod językiem rozumie: język; pod mową: mowę; pod kazaniem: kazanie...

Skażenie języka — u ludu oznacza: choroby języka nader częste u bydła i koni, pochodzące z karmy plewą jęczmienną, która się wbija w języki sprowadzając ropienie; albo też z lizania racic owrzodziałych. W prostocie ducha lud czytając o *skażeniu języka* polskiego, sądzi: że panowie Polacy zachorowali na języki... Głowę sobie tylko łamią gospodarze: jaka to plewa skurdzieliła im języki, albo jakie lizanie? Złośliwa w tem przymową, ale od niechcenia!.. boć podobno duchowe plewy... skaziły mowę polską!..

Tak też w łeb strzel prostakowi, czy pod księżycem dorozumie się miesiąca! — Czy nawet uwierzy — czy nie odpowie zaraz: — Albo to prawda?..

Profanować: „Miał dwie krowie, zarznął obie i *sprefanował* cale... Nawet cały majątek swój i żonin: *sprefanował* do czysta!“ Profanować znaczy: zmarnotrawić!

Korrespondować. „Co oni panu piszą, żebyś pan korespondował z wszystkiemi w około?“

— A tak!

Poszaleli czy co?.. a czy też to panu nie miły spokój!.. ja tylko raz pokorrespondowałem się dobrze z sąsiadami, ale jak mnie baby obsiadły... Chryste Panie! dałem spokój!.. Odtąd wolę się w język ukąsić a nie korrespondować z nikiem...

A cóżto tutaj zowią korespondowaniem?

„A cóżby? niewiesz pan?... przecież pan czytu-

skup Strossmayer na soborze, nie dopatrywali korzyści dla państwa w wyniesieniu go na tę wysoką godność, byli przekonania: że pod względem politycznym nominacya ta szkodliwą być nie może; że działalność narodowa i humanitarna tego czynnego temperamentu zyskawszy obfite środki w dochodach arcybiskupstwa, dochodzących do dwustu tysięcy reńskich rocznie, będąc dostatecznie zaspokojoną, uczyni go niezawisłym, sam fakt zaś przyjęcia godności z rąk prawowitego króla węgierskiego i po ugodzie węgierskiéj z Kroacyą, nie dozwoli mu obracać swéj działalności w stronę polityczną i na szkodę Unii węgiersko-kroackiéj. O to zaś, jak się ta Unia kształtuje, czy więcéj lub mniéj jest opozycyi krajowéj, mało się tu troszczą, byle tylko ugoda z 1868 r. i droga jéj poprawy przez nią samą wskazanéj uznawane były za nietykalne. Zdaje się że i w Zagrzebiu samym, nawet w sferach rządowych, pomimo, że kandydaturę biskupa Diakovarskiego wynurzającą się nagle przyjmowano z niespokojnem oczekiwaniem, z jakiem się wygląda eksperymentu ważnego a niebezpiecznego, nie potępiano jéj jednakże naprzód, nie chciano tylko brać za jéj powodzenie odpowiedzialności.

Niestety, samo rozgłoszenie téj kandydatury wykazało jéj chwilowe niepodobieństwo. Czytelnicy *Pester Lloyda*, dziennika który pierwszy myśl téj kandydatury rozgłosił i takową popierał, mają w świeżej pamięci zdumienie, jakie w nich wywołał artykuł, w którym Redakcya oświadcza, iż pomimo, że wszystkie korzyści jakie widziała w nominacyi biskupa Strossmayera, wciąż spotrzega i ocenia, od myśli téj kandydatury odstępuje jednakże, „gdyż miała sposobność przekonać się dowodnie, iż żaden minister apostolskiego króla Franciszka-Józefa ceniący własną odpowiedzialność nie może przedstawić biskupa Diakovarskiego temu królowi na żaden urząd państwowy,“ a takim jest katedra arcybiskupia. Fakta i dowody, do których robi aluzyę Redakcyę *Pester Lloyda*, odnoszą się podobno jeszcze do czasów z przed wojny pruskiéj, gdy los królestwa węgierskiego był wcale jeszcze niepewny a tylko niewątpliwe niezadowolnienie jego mieszkańców, i gdy wieści o głębokim rozumie stanu śp. księcia Michała Obrenovicsa zaczęły się po raz pierwszy rozchodzić po Europie.

Zdawałoby się w ogóle, że faktom z przeszłości może okolicznościowym, żyjący człowiek kłam zadać potrafi czasami. Gdy jednak inicyatywa biskupa w tym kierunku wciąż się nie pojawiała, a natomiast Redakcya *Zatocznika* z którą biskup pozostaje niestety w nietajonym związku, kandydaturę zamieniła na broń w agitacyach panslawistycznych, kandydaturą tą przestano się zupełnie w Peszcie zajmować. Tymczasem głos opinii publicznéj w Kroacyi oddawna surowo naganiał zbyt długie osierocenie nowéj arcybiskupiéj stolicy, i „elekcya“ też biskupa Mihajlovica niebawem rozeszła się po kraju.

Nowy nominat zagrzebski obdarzony jest podobno wysokiemi przymiotami umysłu i serca, których dał dowody jeszcze przed 1848 r.; w pierwszym rzędzie jednak odznaczył się on jako patryota węgierski, a chociaż Serb z rodu, nigdy mu to przecież nie psuło popularności wśród miejscowéj ludności serbskiéj, tak w Torontalskim komitacie jak i w Temeszwarze. Działalność swoją patryotyczną odpokutował on podczas reakcyi po 1849 r. kilkuletniem więzieniem i utratą wszystkich godności. W którem to zdarzeniu odmówił przytaczania okoliczności mających łagodzić jego winy.

Nominacyę arcybiskupa Mihajlovica nie czeka miłe przyjęcie w Zagrzebiu, chociaż mu nie brak przyjaciół w tamtejszéj kapitule. Opozycya kroacka użyje jéj jako broni przeciwko rządowi. Interpelacya Brlica jest publicznie zapowiedzianą. Odnosić ona się zapewne będzie do formy, to jest do prawa obywatelstwa arcybiskupa, ugoda z 1868 r. chce bowiem, aby nawet urzędnicy w sferze spraw wspólnych z Węgrami i mianowani przez ministrów peszteńskich byli Kroatami. Nie sądzę, aby rząd szukał wymówki, że godności biskupie i arcybiskupie nie są wymienione w ugodzie, a rozdawanie ich jest przywilejem monarchy; nie sądzę, gdyż co do ostatniego punktu zupełnie inne panuje zapatrywanie w Węgrzech, a nominacya arcybiskupa podpisaną jest przez ministra dla Kroacyi i przez bana, czyli według wszelkich form konstytucyjnych opartych na ugodzie. Ciekawą jest więc rzeczą, jak rząd zarzut odeprze, i czy formalnie chociaż zarzutowi temu, łatwemu do przewidzenia, odjęto naprzód uzasadnienie. Ciekawszem jest jednak jak arcybiskup, człowiek powołania i dobra, zdoła czynność swoją pasterską uwolnić od warunków politycznych nie sprzyjających, wśród których się ona zaczyna.

Co do biskupa Strossmayera jeszcze, przesłał on podobno w czasach ostatnich do któregoś z dzienników katolickich angielskich zaprzeczenie, iż nigdy nie miał zamiaru i nie myślał o wytworzeniu odrębnego kościoła południowo-słowiańskiego. Zapewne byłaby to dla biskupa jedyna przeszkoda trwała do szerszéj działalności; wszystkie inne są czasowe jak czasowemi wszystkie polityczne kombinacye w południowéj Słowiańszczyźnie, i od niego samego one zawisły. Dla tego też nie można dziś wcale orzekać, że przy obecnym stanie rzeczy w Węgrzech i Kroacyi, rola utalentowanego biskupa nie rozwinie się już więcéj i nie ma stać się płodniejszą.

Izba deputowanych wybrała dziś swojemi kandydatami na urząd prezesa Izby obrachunkowéj państwa pp. Gajzagi, Korizmicsa i Weningera. Przy pierwszem scrutinium otrzymał tylko pan Gajzago absolutną większość głosów, jak tego wymaga porządek wyborów uchwalony przed rozpoczęciem głosowania. Takiem wyróżnieniem przez los głosowania, Izba zaleciła niejako specyalnie swego wiceprezesa do nominacyi.

Wybór pana Gajzagi nie zostanie dobrze przyjęty przez opinią publiczną, która niezmiernie wielką wagę przywiązywała do obioru przez reprezentacyę kraju tego urzędnika, który równy ministrom ma kontrolować całe gospodarstwo finansowe państwa. Opinia publiczna jeżeli nie robi ludzi bezwzględnych swemi bożkami, w takim razie zwykle ich nie lubi; pan Gajzago ma zaś tę wadę, że jest bezwzględnym deakistą. Często nawet jego przewodniczenie obradom Izby, przypomina chwile prezydowania pana Giskry w wiedeńskim Reichsracie, i bardzo często kończy się burzą parlamentarną. Pan Gajzago brał zawsze udział we wszystkich pracach budżetowych i finansowych Izby, przeciwnicy jego odmawiają mu jednak głębszych studyj finansowych. W każdym razie jego wybór jestto parlamentarne zwycięstwo deakistów, gdyż z pewnością nikt z opozycyi nie dał nań głosu.

Wybór Izby deputowanych musi być potwierdzony przez magnatów, którzy mogliby wedle prawa zaproponować odmianę. W gruncie rzeczy jest to jednak formalność, do któréj zachowania tak wielką wagę przywiązywała Izba magnatów w swym czasie, lecz która nie odmieni rezultatu głosowania Izby deputowanych. Prezes ministrów wstrzymał się od głosowania w Izbie niższéj, zapewne, aby nie wyprowadzać opinii rządu do rywalizacyi z Izbą lub stronnictwem większości.

Ruch wyborczy.

Kraków 28 czerwca. Wczoraj o godz. 6 po południu odbyło się zwołane przez Prezydenta miasta zgromadzenie wyborców celem wybrania komitetu przedwyborczego. W skutek uchwały wyborców na pierwszem zebraniu powziętej; Prezydent przedstawił listę 40 kandydatów. Zanim przystąpiono do porządku dziennego, interpelował p. Ludwik Sroczyński prof. Kuczyńskiego, dla czego komisya nie proponuje 80 kandydatów, lecz tylko 40; widocznie interpelant albo ma krótką pamięć, albo też na ostatniem zebraniu nie był obecnym, na którem upadł wniosek tak prof. Kuczyńskiego, aby na liście umieszczono 120 nazwisk, jak również prof. poprawka Janikowskiego, aby tylko 80 umieścić, w skutek czego pozostawiono prezydentowi miasta zupełną wolność w działaniu. Przynajmniej tak zapisano w protokule, i takie samo jest przekonanie tych, którzy byli obecnymi na pierwszem zgromadzeniu wyborców; w tym też duchu odpowiedział Prezydent miasta na interpelacyę. Następnie przewodniczący zebraniu Dr Dietl poddał pod dyskusyę wniosek wręczony mu jeszcze na poprzedniem zgromadzeniu, a podpisany przez 30 wyborców, tej treści:

„Każdy obywatel występujący jako kandydat na posła winien złożyć przed wyborcami wyznanie wiary politycznej i odpowiadać na interpelacye“. Wniosku tego nie poparł ani jeden z podpisanych na nim wyborców, to też upadł, jak się spodziewać należało; przyjęto tylko właściwie to, co wszystkiem wiadomo i co nigdy kwestyą spórną nie było, żeby kandydaci na posłów, jeżeli chcą, składali przed wyborcami wyznanie swej wiary politycznej, i aby odpowiadali na interpelacye, jeżeli chcą.

Przystąpiono po tem zboczeniu od porządku dziennego do wyboru komitetu przedwyborczego. Gdy już głosy były oddane, zaprosił Prezydent miasta dwunastu wyborców do skrutynium, mianowicie pp. Dankowicza, Pagaczewskiego, Henisza, Bartynowskiego, Mierzba, Aleksandrowicza Adolfa (syna), Dra Kaufmanna, Dra Cyfrowicza, Wł. Siemieńskiego, Szczepańskiego, Dra Csesnaka i Dra Gumplowicza. Poczem podniesiono jeszcze kwestyę, czy członkowie komitetu przedwyborczego wybrani być mają bezwzględną, czy względną większością głosu. Po dłuższej dyskusyi i kilkakrotnem głosowaniu zgodzono się na większość względną.

Skrutynium trwało do godz. 12 w nocy; na 214 głosujących wybrani zostali do komitetu przedwyborczego pp:

Chrzanowski Leon (204 gł.), Friedlein Józef (204 gł.), Zieleniewski Ludwik (201 gł.), Gebhardt Bogumił (199 gł.), Hanicki Jan (197 gł.), Baranowski Teodor (201 gł..), Dr Wyrobek Wacł. (201 gł.), Szpengler Fr. (197 gł.), Aleksandrowicz Adolf (ojciec 191 gł.), Dr Weigel Ferdynand (185 gł), Chmurski Antoni (153 gł.), Bruśnicki Władysław (152 gł.), Parvi Teofil (148 gł.), Ciechanowski Hieronim (127 gł.), Dr Samelsohn Szymon (125 gł.), Wenzel Konrad (124 gł.), Dr Gilewski Karol (123 gł.), Dr Warszauer Jonatan (123 gł.), Dr Estreicher Karol (119 gł.), Dr Majer Józef (119 gł.), Jawornicki Marceli (118 gł.), John Juliusz August (118 gł.), Federowicz Jan (117 gł.), Muczkowski Stefan (117 gł.), Dr Zyblikiewicz Mikołaj (117 gł.), ks. Górnicki Leopold (116 gł.), Dr Kóczyński Michał (116 gł.), Dr Oettinger Józef (116 gł.), Dr Rydzowski Andrzej (115 gł.), Budwiński Wacław (114 gł.), Dr Szlachtowski Feliks (113 gł.), Mendelsburg Albert (111 gł.), Szukiewicz Aleksander (111 gł.), Dr Gumplowicz Ludwik (106 gł.), Książę Jabłonowski Stanisław (103 gł.), Dr Dunajewski Julian (101 gł.), Birnbaum Juda (99 gł.), Szczepański Alfred (93 gł.), Spira Jozue (92 gł.), i Feintuch Leon (89 gł.).

Dowiadujemy się, że puszczona wieść o kandydaturze hr. Beusta na posła do Sejmu galicyjskiego z Izby handlowej miasta Brodów, ma niejaką podstawę. Na rzecz kanclerza miał ustąpić swej kandydatury p. Kallir bankier. Nie chcemy jednak przykładać wiary do tej wiadomości. Powiemy krótko: hr. Beust po polsku nie umie. Byłby to więc fatalny a pierwszy w Sejmie galicyjskim precedens. Wybór zaś z Izby handlowej nie jest wotum zaufania kraju dla kanclerza. Zaufanie Izby handlowej brodzkiej nie może mieć dla kanclerza żadnego politycznego znaczenia i wagi.

Tarnów 27 czerwca. Wyszła tu następująca odezwa:

Zapraszamy szanownych wyborców miasta Tarnowa, aby celem utworzenia komitetu przedwyborczego do wyboru posła na sejm krajowy, we środę tj. na dniu 29 bm. o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa muzycznego zgromadzić się zechcieli.

Tarnów dnia 26 czerwca 1869.

Zastępca burmistrza Dr *Jarocki.*

Boczkowski Szczęsny, Czemeryński Jan, Dr Kaczkowski Karol, Dr Kapiszewski Ludwik, Kehlmann M. E.. Mandybur Tymoteusz, ks. Martusiewicz Józef, Pędracki Józef, Dr Pietrzycki Ludwik, Rabin Rappaport Izrael, Dr Rosenberg Hermann, Rozner Dawid, Dr Salwach Kazimierz, Szeligiewicz Stanisław.

Lwów 27 czerwca. *Gazeta Lwowska* pisze: Dziś zgromadzenie obszerniejszego komitetu przedwyborczego dla m. Lwowa odbyło się pod przewodnictwem Dra Gębarzewskiego. Na porządku dziennym były wnioski komitetu ściślejszego, przedstawione przez referenta tegoż, p. Jasińskiego.

Pierwszy wniosek: umotywowanego przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem p. Łubińskiego, który żądał, aby komitet przedwyborczy przystąpił do programu przyjętego na zjeździe politycznym, uchwalono większością głosów. W umotywowaniu powiedzianem było, iż komitet ściślejszy zgadza się wprawdzie na program zjazdu, nie będąc jednak sam stronnictwem, lecz przedstawicielem ogółu wyborców, przyjęciem wspomnionego programu nie chce ograniczać wolności wyborców.

Następnie przyszedł pod obrady drugi wniosek komitetu ściślejszego: ażeby nie zapraszać imiennie kandydatów, lecz wezwać ogólną odezwą wszystkich chcących kandydować, do złożenia wobec wyborców swego politycznego wyznania wiary, poczem dopiero komitet poleci wyborcom kandydatów. Przeciw temu wnioskowi przemawiali pp. Dr Popiel, Dr Czerkawski, Dr Madejski i Łubiński. Ostatni postawił na wypadek przyjęcia wniosku komitetu, ewentualny wniosek, ażeby w takim razie komitet ściślejszy zgodnie z wypowiedzianą i przyjętą zasadą niekrępowania wolności wyborców, nie przedstawiał im także kandydatów.

Za wnioskiem komitetu przemawiali pp. Ślaski, Romanowicz i Smolka, poczem wniosek ten został przyjęty, ewentualny zaś wniosek p. Łubińskiego odrzucono.

Trzecim z kolei przedmiotem obrad był wniosek Dra Iskrzyckiego: ażeby komitet przedwyborczy popierał tylko takich kandydatów, którzy się stawią osobiście przed wyborcami i złożą swoje wyznanie wiary. Przeciw wnioskowi temu mówił Dr Smolka, p. Romanowicz za. Zgromadzenie odrzuciło wniosek.

W końcu zapowiedziano walne zgromadzenie wyborców na wtorek d. 28 czerwca dla wysłuchania kandydatów.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: *Kraj* z 26 b. m. powtarza wiadomość wyjętą z korespondencyi *Dziennika Polskiego* o domniemywanych agitacyach rządu przy wyborach poselskich i na poparcie tego domniemywania przytacza fakt, jakoby starosta kałuski rozesłał po wsiach wszystkich urzędników „w zamiarze agitowania między włościanami“.

Co do faktu wysyłania komisarzy rządowych do gmin, pouczy każdego przeczytanie §§. 27 do 33 ordynacyi wyborczej sejmowej, iż nietylko starosta kałuski, lecz wszyscy starostowie winni wysyłać komisarzy w celu przeprowadzenia wyboru wyborców z gmin wiejskich. Wybory te też właśnie w tej chwili odbywają się w każdym powiecie przez wydelegowanych do tej czynności komisarzy rządowych.

Wykonywania tego ustawą przekazanego obowiązku przecież agitacyą nazwać nie można.

Co zaś do zachowania się starostów wobec ruchu wyborczego, jesteśmy w położeniu stanowczo zapewnić, iż tak starostom jak równie wszystkim urzędnikom administracyjnym zakazano brać jakiegokolwiekbądź udziału w agitacyach wyborczych, i polecono im czuwać nad tem, aby w ogólności przy agitacyach wyborczych z żadnej strony środków nielegalnych nie używano.

Minister sprawiedliwości mianował sędziego powiatowego w Wojniczu Mikołaja Kieryczyńskiego i Henryka Kuczerę sędziego powiatowego w Łancucie, radcami sądowymi, pierwszego w Nowym Sączu, drugiego w Tarnowie.

Wiedeń 28 czerwca. W dniu dzisiejszym odbywają się wybory po miastach w Morawie i Styryi, oraz wybory z mniejszych posiadłości w Górnej Austryi.

W Morawie walka toczy się pomiędzy Niemcami i deklarantami, której rezultat prawdopodobnie będzie taki jak poprzednich wyborów, to jest, że Niemcy otrzymają większość w miastach, a przepadną do tyla w wiejskich okręgach, że skład sejmu morawskiego, po ustąpieniu deklarantów, będzie przedstawiał fikcyę parlamentaryzmu.

W Styryi partya klerykalna czyni olbrzymie usiłowania dla przeprowadzenia swoich kandydatów, i zdaje się, że odniesie zwycięztwo, podobnie jak już ma zapewnioną większość w gminach wiejskich.

W Górnej Austryi, jak można przypuszczać z wyboru wyborców, partya klerykalna niezawodnie odniesie zwycięztwo.

W Dolnej Austryi wielka posiadłość wybiera 30go b. m. 15tu posłów do sejmu. Ks. Hohenlohe ma zastępować Cesarza przy składaniu głosów; zastępcą innych członków rodziny cesarskiej ma być hr. Kuefstein.

Wybór Stremayera w Styryi z miast dziś się rozstrzyga, od rezultatu głosowania ma być zależnem powołanie go do gabinetu. *Presse* wszakże donosi, że Stremayer w takim tylko razie przyjmie tekę, jeśli z nim powołani będą przywódcy skrajnej lewicy: Rechbauer i Kellersberg.

Drugi okrąg w Bernie wybrał 281 głosami przeciw 10, Giskrę na posła do sejmu morawskiego.

W Karyntyi w Spitalu wybrano dwóch liberałów Dra Taurera i Pichlera.

W Gracu wybory wypadły prawie jednomyślnie na Rechbauera i Schreinera. Na przedmieściu kandydat Dawidowski pozostał w mniejszości.

W Cilli w Styryi odbyło się bardzo burzliwe zebranie ludu, narodowcy rzucali kamieniami na salę, wiele osób aresztowano.

— Kwestya losów tureckich, która w swoim czasie tak gorąco zajmowała dziennikarstwo wiedeńskie i uwagę publiczną szczególniej w Wiedniu, została obecnie załatwioną. Urzędowa *Wiener Abendpost* zamieściła bowiem następującą notę: „W skutek ponownego wniosku rządu tureckiego powzięło c. k. ministerstwo uchwałę zezwalającą na korzyść pożyczki kolei żelacnych tureckich, notowania obligacyj premiowych pierwszej emisyi na giełdzie wiedeńskiej, i wydano właśnie odnośne rozporządzenie c. k. ministerstwu skarbu. Pozwolenie na notowania zagranicznych papierów państwowych, a więc także obligacyj premiowych, które na giełdach krajowych wogóle już są w obiegu, ma ze stanowiska państwowego tylko znaczenie skonstatowania bytu dotyczącego papieru i postawienia urzędownie faktu, że i w jakiej cenie w pewnym dniu papierów nabytym został. Jest ono środkiem leżącym w interesie i służy ku wygodzie publiczności, a w danym wypadku jest nadto środkiem leżącym w interesie państwa, który je wobec stosunku Austryi-Węgier do sąsiedniej Turcyi wyjątkowo bliżej obchodzi i szczególniej na siebie zwraca uwagę.

Główne linie odpowiadające ogólnemu interesowi Austryi-Węgier, są względzie swego założenia już uchwalone, dodać tylko wypada, że również rząd francuski czyni przygotowawcze kroki, celem zadośćuczynienia życzeniom rządu ottomańskiego co do notowania jego papierów: aby z odpowiednio wnioskiem wystąpić przed Ciałem prawodawczem. Zresztą wątpić nie można, że sieć kolei tureckich, która niedługo ma być ukończoną, znajdzie czynne poparcie ze strony wszystkich państw europejskich.

— Kierownik ministerstwa handlu p. de Pretis w towarzystwie radzców dworu pp. Wańka i Nördlingera, oraz barona Burga, członka rady nadzorczej towarzystwa kolei, południowej i głównego dyrektora tejże kolei przybył do Tryestu celem przejrzenia robót portowych. P. de Pretis ma się udać następnie do Gorycyi i Karyntyi.

— Szef sekcyjny p. Hoffmann, jak donoszą z Pesztu, bawił tamże przez kilka dni przed wyjazdem swoim do kąpiel, aby się porozumieć co do budżetu wspólnego ministerstwa spraw wewnętrznych, który ma być delegacyom przedłożony.

— Onegdaj odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych na polach bitwy pod Solferino i S. Martino. Na cześć poległych w krwawej bitwie stoczonej na tych polach 24 czerwca 1859 r. postawiono tamże pomnik, „a po nad grobami poległych, jak się wyraża telegram, powiewały złączone chorągwie Austryi i Włoch“. To zdanie, dodają dzienniki wiedeńskie, więcej mówi niż stosy kart historyi; daremną bowiem była ta walka i te zapasy, na próżno polegli życie swe oddali, gdyż złączone chorągwie Austryi i Włoch znów przyjaźnie powiewają.

— W obozie pod Bruck urządzono szkołę telegrafowania polowego, przekonano się bowiem w Dalmacyi o praktycznem pożytku telegrafowań optycznych, które mają być teraz w całej armii zaprowadzone.

— Minister wojny br. Kuhn z powodu tego, że pułki kawaleryi nie mają dostatecznie wielkich, a czasami nawet żadnych miejsc do odbywania ćwiczeń wojskowych, postanowił umieścić w budżecie na r. 1871 odpowiednią kwotę na zakupienie lub wydzierżawienie odpowiednich miejsc. Wskutek tego polecono wszystkim pułkownikom kawaleryi odnośne poczynić kroki i odpowiednie postawić wnioski, aby ministerstwo wojny mniej więcej dokła-

---

jesz gazety... tać to znaczy tyle co kłócić się, swarzyć... Tać po gazetach nic nie robią jeno się kłucą... korrespondują z sobą na gołe łby jak barany.“

Możnaby bez liku przytaczać przykłady smutnej doli słów cudzoziemskich, którym *literatura* nadała *obywatelstwo!* Wolno sprawdzać przytoczone i odpierać, wolno brać za prawdę lub za żart!...

Przeciwnie lud nasz używa wyrazów, któreby się bardzo! bardzo!! przydały chwili obecnej: bo dziwnie przystają do myśli. Np:

Rypnąć. „Rypnęli sobie po kielichu wódki“ — „rypnął go pięścią w bok, aż się nogami nakrył“ — „piorun rypnął w drzewo, aż się rozłupało“ — „ale też to zrypał doskonale ten adwokat tego prokuratora w obronie swego klienta“. — „Dysputowali z sobą i dysputowali bez końca, bez miary: aż mi się sprzykrzyło! Jakci wystąpię, jak rypnę argumentami!.. tak znikli, jakby im gęby zamurował.“ — „Rypnijżego... tego króla... tarokiem, albo skizem,“ mówi się przy kartach.

Rusini mówią: „Sedy w chati ne rypaj sia, koły ti tepło“. — A nawet panowie biurokracya przyjęli wyraz: Rypler, np. a tomci oberwał ryplera z dyrekcyi, żem nie wyrobił kawałków,“ a nawet owe w swoim czasie tak groźne:

— *Schauen Sie!* żebym pana niewidział więcej z wąsami!..

— *In der verfluchten* czamarka, nie pokazuj mi się pan na oczy!..

— *Ihr! Polaken seyd alles Wühler und Rebellen!*

Wszystko to ryplery.

— *Alle Polaken als rebellischgesinnte, wenigstens auf zwei Jahre von allen Aemtern auszuschliessen*, wniósł r. 1847 *fiskus lwowski* imieniem c. k. rządu w pełnej radzie Sądu wyższego i tylko śp. Kazimierza Żarskiego opor zapamiętały przełomił skutek ryplera groźnego. Pan fiskus to pamięta i starsi panowie rajce sądowi pamiętają dobrze, boć to było wniesione na radzie pełnej, uroczyście, urzędowo.

— *„Er! hat millionen Menschsn umbringen wollen!“* rypnięto żonę błagającą o życie męża.

Oh! *rypler* galicyjski dobrze sobie zasłużył obywatelstwo mowy polskiej, a to tem bardziej, że i obecnie ani rusz bez niego w urzędzie i po dziennikach.

Tać W. Possingera nakaz panom Niemcom: — „Przedewszystkiem unikajcie panowie germanizmów“, to rypler.

Albo owe słowniki urzędowe, rzekomo polskie w istocie zaś galicyjsko-biurowe, rozsyłane gwoli nauce urzędów, a nawet one przekłady praw i ustaw *(naj! hospod boronyt!..)*: nie sąż to ryplery, rypnięte mowie polskiej i sobie samemu, a często zdrowej myśli polskiej a nawet ludzkiej?

O Wysoki Wydział krajowy i ryplery onego zaczepiać nie myślę. *Cinis es et in cinerem reverteris!* Pierwsi onego ustrajacze byli koncepspraktykantami w biurze śp. barona Kriega von Hochfelden, obecnie Wydział ma być wcielon w biuro rządu krajowego. Więc się to ta wyrówna, i mowa i pisanina i ryplery wszelkie... Ale cyt!...

Dzienniki żyją ryplerami i inseratami!... Szerokie plecy p. B....... i łysina posła Wolnego, odebrały ryplrów tyle, że ich nie stało na obdzielenie niedorzeczności mnogich w około siebie. Dla mnie powinien się przecie znaleźć jeden.

Zważywszy wszystko przytoczone wyż, wnoszę o nadanie obywatelstwa słowu *rypler*, na podstawie niezadawnionych praw wyrazu „rypać.“ Zakończenie *„er“*, jako niemieckie pozostanie pomnikiem czasów obecnych, podobnie, jak np. guz któryć na czaszce cyganów świadczy o pobycie ich niegdyś w Egipcie.

Przystępuję do rzeczy głównej:

Jak wyraz „rypać“ oznacza wszelkie działanie czynne i zaczepne, wybitnie pojęte i odznaczone, tak jeszcze lepszy wyraz mamy na działanie nieczynne, bierne, nieoznaczone. Skarb nieoceniony w czasach obecnych!

„*On*, *ona*, *ono*, i dalsze: onego, onej, onego“ — znane każdemu, jako zaimek i przymiotnik.

Lecz lud tylko zużytkował go należycie.

On! — onakwy, *onakwiejszy*, *najonakwiejszy!*

Ono! — onaczyć, *zaonaczyć*, *odonaczyć*, *zaonaczyć* itd.

Np. On! skoro został *onem* w zarządzie koleją: wnet *zonakwiał*, z gałgana stał się panem, nos nosi górą i zaraz znać, że on już nie *onem* jako przedtem, tylko *onakwiejszym!...*

— Chorował ciężko, ale mu się już *zonaczyło!...*

— Moiściewy!... coś się ta *zaonaczyło* koniom u pyskow, może wodzki... *Odonaczcie* teżta jakeście dobry!...

— Mamci kłopot nie mały!... Rypnąłek onego w mordę... aż wypluł zęba.... Teraz chce mnie skarzyć i w żaden sposób nie da się *przeonaczyć!*

— A mówiłem onemu!: kanalski duchu! idź do pisarza... niech ci *przeonaczy* on testament po ojcu, bo będzie nie onakwo! Nieusłuchał! *nieprzeonaczył...* to oni też w sądzie nie zważali na onego że najstarszy i *zonaczyli* do równego działu!...

— Ksiądz napomina grzeszników: żeby się *zonaczyli* z grzechów....

— *Onaczą i onaczą* po tych Sejmach i po tych Radach: i cóż dobrego *wyonaczyli?*

— Te szóstki kościelne nakazali, a jak my jęli onaczyć i nie dawać: musieli je *zonaczyć!...*

Zgoła: działanie wszelkie niepojęte, mianowicie zaś niechętnie pojętne, albo niewyjawiane, tajemnicze, zwie lud *onaczeniem.*

Onaczy się pojednanie z centrałami, z Czechami, z Galicyą, z Rusinami, Żydami....

Prusy i Rosya onaczą coś potajemnie....

D. 8 czerwca we Lwowie nie zdołano zonaczyć zdań....

„Ot! prawdę rzekłszy: Nie onakwe to życie nasze pospolite, bo nie ma głów onakszejszych, serca dawne zonaczały, a każden wszystko onaczy dla siebie, miemcy sobie, pany sobie, księża sobie, chłopy sobie i żydom....“

Ileż to razy słowa one słychać z ust ludu świetlejszego?

Podobno wypadnie pójść w pokorę i wcześnie przeprosić się z ludem i od onego przyjmować naukę mowy, poczynając od wyrazów: rypać i onaczyć! owych dwu wrzeciądzow, na których obraca się dziennikarstwo i polityka obecna. Bo nuż ces. kr. wyrobnia słowników prowincyonalnych zapisze one w poczet słów polsko-ustawowych?... Oczywisty wstyd i srom, żeśmy się dali wyprzedzić.

Że zaś wyrazy one nie zmarnieją, zaręczam, opierając się na pewniku, że w Radach powiatowych chłopi wszędzie mają większość głosów, choćby z przyczyny, że bywają na posiedzeniach.... A nuż uchwalą uroczyście: używać słów onych w mowie i piśmie urzędowem?... Nie długo na to czekać, skoro na oświatę uchwalają dwa! trzykroć! więcej, niżeli panowie ich społrajce z inteligencyi.

Że zaś niestrawne im wyrazy, któremi ich karmią sejmy i dzienniki, łatwo odgadnąć.

Kto z ludu rozumie wyrazy: *ankieta komitetu reluicyjnego*, *serwitutowego*, *ekwiwalentowego*, *reprezentacyi*, *ordynacyi*, *delegatów*; a nawet „utylitarności“ nie rozumie lud, choć nią przeważnie oddycha.

A tu się wyrazy one sypią jak z worka — i każą za nie płacić i czytać je.

Panowie wyrobnicy wyrazów niezrozumiałych ludowi i narodowi — przepraszam jeżeli ubliżę — są jak gdyby on praporczyk rosyjski, o którym opowiadał mi pewien malarz we Lwowie:

Adjutant, na Wołyniu, chcąc się przymilić, rozmyślał nad niespodzianką, którąby przywitać wracającego od zdrojów pana jenerała. Kupił więc sojkę młodą i postanowił wyuczyć ją wyrazów: „Błagodariu wasze błagoschodietelstwo!“

Od rana do wieczora powtarzał je sojce z cierpliwością niepokonaną, a sojka po swojemu odpowiadała: krzk - psztk!! — Trwało to dzień i drugi i trzeci i piąty. Praporczykowi oczy poczerwieniały, gęba spuchła, głowa nabrzmiała od pracy usilnej. W końcu bezustannie huczało w uszach i wyrazy one brzmiały mu we dnie i w nocy. Więc wmówił w siebie, że sojka go zrozumiała, że je powtarza. Biegnie do p. Maszkowskiego, aby szedl słuchać, bo sojka już gada! — zaprasza i kobiety, więc spieszą. Sojka zbiedzona otoczona jadłem siedzi na komodzie opuściwszy skrzydła, praporczyk głaszcze ją, przymilająco wzywając:

Nu! da gawary ptycia!... gawary!!...

„Błago-darju! Wa-sze Błago-scho-die-telstwo!“

Sojka zaskrzeczała po swojemu: „krzk - psztk!!“

Praporczyk uszczęśliwiony woła: Oh! oh! — słyszeliście państwo!... jak wyraźnie gada!... zrozumiała mnie!...

Nie mógł pojąć śmiechu gości swoich!... nie mógł odżałować, że sojka dręczona bez końca zdechła... A jenerał słysząc zajście nie mógł się utulić od śmiechu! raz po raz powtarzając: oj durak! durak!!

Powtórnie przepraszam, jeżelim dotknął może kogo! — ryplera przyjmę w pokorze, ale obstaję przy swojem!

Lud i naród! nie pojmują słów waszych panowie! myśli zaś pojmują doskonale, lecz mają na nie wyrazy nie w porównaniu lepsze!...

Ot np.: *demokrata — arystokrata!* — Czy naród? czy lud? czy wielu z demokratów? pojmuje wyrazy one?

Ileż to wody upłynie zanim je pojmuje lud i naród, poczuwający się ludem i narodem!

— *25 - Jahre wohn ich unter diesem Viehvolk stellens Ihnen vor und Kerls haben noch nicht deutsch gelernt!* — Tak mawiał ongi jeden z komisarzów cyrkularnych galicyjskich...

Ileż lat potrzeba będzie, aby lud i naród nauczył się nędznej gadaniny z cudzoziemska narzucanej?...

A może nie ma potrzeby rozmówienia się z ludem i narodem?... może wygodniej pływać górą jak piana po wodzie?... Może przyzwoiciej wykrzyknąć: *Odi profanum vulgus et arceo!* Toćbyto była piosnka bardzo stara, wypadałoby się przyznać!

Lat niemal tysiąc przed wami panowie! naród polski żył życiem: narodowem, społecznem i pospolitem. Mowa ludu i narodu jest owocem życia onego. Wy! jej nie rozumiecie! boście jej nie zgłębiali, bo nie wiecie, jakiemi zwroty myśli, jakiemi wyrazy mówi lud i naród. Nie wszystko spisano co potrzebne, a nie potrzebnego spisano mnóstwo... niedorzeczności chełpliwej co nie miara! Chcecie uczyć kogo, toć wprzód nauczcie się sami.

Albo nie!... nie uczcie się! Z pogardą spoglądajcie na lud umiejący myśleć i mówić a nie umiejący wymawiać i pisać. W dniu ostatnim rzeczecie spokojnie z komisarzem galicyjskim:

Głupi lud! bydło!!... tyle lat pisaliśmy im z łacińska, z francuska, z galicyjska... a oni nas jeszcze nie rozumieją!... tylko mówią... z polska!

Zresztą, może jeszcze sejm uchwali.... może ministeryum da wskazówkę! — „Aby wybrać ankietę do rewizyi organów komunikowania się klubów i komunikacyj politycznych z proletaryatem i demomokracyą plebejuszowską nie - intelligencyjną!“ Krzk - psztk!!

Szczęsny Morawski.

dną mogło w wspomianym budżecie oznaczyć kwotę.

— *Linzer Tagespost* podaje, że N. Pan jako właściciel większych posiadłości w Austryi górnej, dał pełnomocnictwo do głosowania przy wyborach hr. Falkenhaynowi.

— X. Michajłowicz został prekonizowany na arcybiskupa Zagrzebskiego. Jego przybycie do Zagrzebia nastąpi dopiero w sierpniu.

Królestwo Polskie.

Kijewlanin donosi, że suma kontrybucyj z polskich majątków w Wołyńskiej gubernii, w zeszłym roku wynosząca 395,178 rubli, na rok bieżący i przyszły obliczona na 375,331 rubli.

— Spodziewają się, że na najbliższem posiedzeniu komitetu ministrów, piszą do *Moskow. Wiedom.*, będzie rozbieraną sprawa wydania właścicielom majątków zabranych na skarb na Litwie i Rusi na zasadzie ukazu z 10 grudnia 1865 r., równowartości tych majątków według oszacowania, a to zamiast $5\frac{1}{2}$ % renty, jaką dotychczas pobierali. Kapitał ma być wydany w rencie według nominalnej wartości. Mowa tu o tych majątkach, które na zasadzie ukazu o przymusowej wysprzedaży, w skutek niewypełnienia ukazu w ciągu lat dwóch, przeszły na skarb, z obowiązkiem państwa wypłaty kapitalu wedle oszacowania. Rząd wszakże dotychczas nie spłacał kapitału, tylko dawał $5\frac{1}{2}$ % od szacunkowej wartości majątku: obecnie ma wypłacić kapitał rentą, nie wiadomo jednak, jaki ta renta będzie przynosiła procent.

— Tenże dziennik podaje, że komitet ministrów postanowił z oszszędności podatków przeznaczonych na mirowe włościańskie instytucye południowo-zachodniego kraju (Rusi) wydać półroczne pensye tym pośrednikom pokoju, którzy spadli z etatu przy zmniejszeniu liczby posredników pokoju, z powodu zbliżającego się ukończenia operacyi wykupu w guberniach Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej

— W *Birż. Wiedom.* steku kłamstw najrozmaitszych przeciw Polakom, podniesiono niedawno fakt oddania do domu obłąkanych w Warszawie ks. Łysakowskiego kapucyna. Dowodził wówczas korespondent warszawski tego pisma, iż ks. Łysakowski nie jest waryatem, ale że zamknięty został w domu obłąkanych za przywiązanie do rządu i za chęć wyjawienia kompromitujących politycznie czynów OO. Kapucynów z Nowego Miasta pod Piotrkowem. Przytoczono tam jeszcze inny fakt niby także politycznego prześladowania jakiegoś księdza z Białej na Podlasiu, również zamkniętego w szpitalu waryatów za przywiązanie do rządu. Wkrótce wypuszczono ks. Łysakowskiego ze szpitala, a korespondent sobie przypisywał ten wielki czyn. Otóż w obu doniesieniach korespondenta nie ma ani słowa prawdy. Ks. Łysakowski istotnie cierpiący na pomięszanie, teraz oddany został matce mieszkającej w Lubartowie, a ów ksiądz z Biały powtórnie przywieziony do szpitala, ponieważ choroba jego jest silną i trudną do uleczenia.

Rosya.

Rosyjskie dzienniki wyliczają szkoły w Nadbaltyckich prowincyach, w których wykłady odbywają się w języku rosyjskim. Szkół takich jest już 10 a mianowicie: dwa gimnazya w Rydze, jedna szkoła powiatowa w Rydze, sześć męzkich i jedna żeńska szkoła elementarna, w Dorparcie, Rewlu (dwie) Rydze (dwie), Mitawie i Jakobstadzie. Liczba uczniów w tych szkołach w bieżącym roku wynosi 679 chłopców i 207 dziewcząt. Według religii zaś uczęszcza do tych szkół chłopców: 359 prawosławnych, 234 lutrów 42 katolików i 27 żydów; dziewcząt: 196 prawosławnych, 8 luterek i 3 katoliczki.

Francya.

Augsb. Allg. Ztg ogłasza tekst francuskiej depeszy soborowej, którą Emil Ollivier pełniący tymczasowo obowiązki ministra spraw zagranicznych we Francyi przesłał w d. 12 maja r. b. na ręce margrabiego Banneville.

Ministeryum spraw zagranicznych

Paryż 12 maja 1870.

Panie ambasadorze! Rząd cesarski nie ma reprezentanta na soborze, chociaż prawo to należy mu się jako świeckiemu opiekunowi Kościoła.

Jako tamę aby opinie skrajne nie stawały się dogmatami, uważał on mądrość biskupów i roztropność Ojca Ś. Jako obronę naszych praw cywilnych i politycznych przeciw nawałowi teokracyi, uważał on rozum publiczny, patryotyzm katolików francuskich i zwyczajne środki sankcyi, jakie ma w swojej mocy. Przejęty on był przeto świętością zgromadzenia prałatów, zebranych, aby stanowić o wielkich interesach duszy i wiary i jedno zachował sobie posłannictwo, zapewnić i ubezpieczyć zupełną swobodę soboru. Przestrzeżony pogłoskami europejskiemi o niebezpieczeństwach, na jakie naraziłyby Kościół pewne nieroztropne wnioski, pragnąc nie zwiększać sił zaczepnych, zorganizowanych przeciw wierze religijnej, wystąpił on na chwilę z swej oględności, aby dostarczyć rad swych i przedstawić uwagi.

Najwyższy pasterz nie usłuchał rad naszych, ani nie przyjął uwag. Nie nalegamy dłużej i wracamy do naszej postawy wstrzymującej się i wyczekującej.

Nie zechcesz W. Eks. torować sobie nadal ani przyjmować żadnej rozmowy, bądź z Papieżem, bądź z kardynałem Antonellim o sprawach soboru.

Ograniczysz się W. Eks. do objaśniania do wywiadywania się o przebiegu faktów, uczuć, jakie je przygotowały, lub wrażeń jakie wywarły.

Zechciej W. Eks. powiedzieć naszym biskupom francuskim, że abstencya nasza nie jest obojętnością, jest dla nich czcią, a szczególnie ufnością. Ich klęska byłaby bardzo gorzką, gdyby przez swe pośrednictwo władza świecka nie była temu przeszkodziła, a ich zwycięztwo będzie miało całą swą wartość, jeżeli je zawdzięczać będą własnym swym usiłowaniom i sile prawdy.

Przyjmij panie ambasadorze i t. d.

(Podp.) Emil Ollivier.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 czerwca. Mała tylko garstka wyborców zebrała się wczoraj wieczór na wezwanie Prezydenta miasta, celem wybrania komitetu przedwyborczego. Powyżej dajemy rezultat wyboru. Obiegały trzy listy: pierwsza drukowana na białym papierze a uchwalona przez tymczasowy komitet; druga na zielonym papierze, nazwana umiarkowaną; trzecia pisana, na której przeważnie rękodzielnicy byli umieszczeni. W głosowaniu otrzymali największą liczbę głosów ci, co byli na trzech listach zamieszczeni; następnie ci, co byli zamieszczeni na dwóch; li z trzeciej listy prawie nikt nie został wybrany. Między składanemi tajnie wotami znalazło się jedno wotum wierszowane, które tu powtarzamy dosłownie:

Desipit incertum qui
captans, certa relinquit.
HEZYOD.

Nie czterdziestu — ale dwiestu
Radbym podać Wam,
Lecz nie znając tych czterdziestu,
Dałbym radę sam....

Zresztą cóż tu dużo radzić?
Znów trza płacić — dać —
Nie ma się więc o co wadzić,
Bo nie ma zkąd brać.

Rok w rok rosną nam podatki
Z majątku i krwi;
Tylko Żydek mnoży statki
A Niemiec z nas drwi....

Próżnych kłótni co niemiara,
Szumu — krzyku — tłum;
Ginie miłość— cnota— wiara —
Rośnie giełda — um!

Byłym posłom polityka
Kołuje po łbie;
Za to w domu człek utyka,
Bo dom chyli się!

Wybierzcie więc gospodarzy
Dbałych o swój dom,
Nie krzykaczów, nowiniarzy,
Co nam czynią srom....

Bo kto w domu krzętnie — radnie
Zaprowadza ład —
Ten i w sejmie nie upadnie,
Choćby przez sześć lat.

Zamiast rajców, komitetu,
Macie Bracia rym,
Więc brak wszelki do kompletu
Dopełnijcie nim! —

Prus.

— Arcyks. Albrecht przejeżdżać będzie d. 1 bm. przez Kraków, udając się do Warszawy na powitanie Cesarza Aleksandra wracającego z Niemiec.

— Wczoraj umarł tu Aleksander Moroz Hoszowski, młodszy brat Dr Konstantego Hoszowskiego prezesa Tow. Dobr., niegdyś senatora Rpltej krak., a szwagier jenerała Bema. Ukończywszy studya uniwersyteckie, Aleksander Hoszowski urzędował przy trybunale krakowskim, lecz pojęcie w małżeństwo siostry jenerała Bema ściągnęło nań prześladowanie, które na dalsze jego życie wpłynęło szkodliwie. Trzymany przez lat kilka po więzieniach w Wiedniu i Budzie bez żadnej innej przyczyny, prócz że żona jego była Bemowną i że jenerał podczas swojego w Krakowie pobytu mieszkał w ich domu, odzyskał wolność złamany cierpieniem, ze zdrowiem nadwątlonem i materyalnie zrujnowany. Usunięto go od urzędu, lubo miał wyrok niewinności i ciężko odtąd zarabiał sobie na chleb w prywatnych obowiązkach prawniczych. Mimo mozolnej pracy, śp. Hoszowski znajdował jeszcze wolne chwile, aby uprawiać literaturę. Za młodu jeszcze pisywał udatne wiersze krążące naprzód w kółku przyjacielskiem, do którego liczyli się młodzi literaci, a nie jeden z nich z owego czasu zyskał sobie imie na szerszym świecie albo w piśmiennictwie. Hoszowski umieścił w miesięcznym „Dodatku do Czasu“ a potem osobno drukował pod nazwiskiem Aleksandra Moroza „Potrzebę Kircholmską“, „Pieśń o Ś. Wojciechu“, a nadto, oprócz innych prac oryginalnych i tłumaczeń a między temi z Schillera, rozrzuconych po czasopismach, napisał humorystyczno-krytyczną rozprawę przeciw hegelianizmowi, który wtedy przez Poznańczyków uczących się w Berlinie zaczął się wdzierać w umysły polskie. Liczył lat 52. Pogrzeb śp. Hoszowskiego odbędzie się jutro po południu o godz. 3ej.

— Wczoraj umarła właścielka Oświecima Leokadya z Russockich Dąmbska, wdowa po zmarłym przed rokiem Mikołaju Godziembie z Lubrańca Dąmbskim. Liczyła lat 65.

— Adelaida Herbigowna z Bielska, dawniej kawiarka na Woli Justowskiej, licząca lat 26, usiłowała dzisiejszej nocy otruć się w szynku naprzeciw ogrodu Strzeleckiego, z rozpaczy, iż się jej przeniewierzył narzeczony artylerzysta. Zażyła ona siarki arszenikalnej, lecz spieszna pomoc lekarska zapobiegła złym skutkom trucizny.

— Dziś ze świtem przytrzymano chłopaka, który niósł w worku kilkanaście funtów słoniny. Zdobył on je z pomocą swojego towarzysza szturmem, bo wyłamał kram p. Tucholskiej obok jatek na placu Szczepańskim, i tam je zabrał.

— Wczoraj parobek Jan Nieckuła z Bieńkowic pod Myślenicami rozbił przypadkiem latarnię gazową przy Bramie floryańskiej i przytrzymany został.

— Wczoraj przytrzymano Wojciecha Leśniaka parobka z Gruszowa pod Dobczycami, który chciał sprzedać na Kazimirzu broszę imitowaną za 10 złr., sądząc, że jest szczerozłota. Brosza ta była własnością jego służbodawczyni.

— Wczoraj odbył się w sali Hotelu Saskiego drugi koncert towarzystwa zbiorowego artystów muzycznych pod dyrekcyą p. Mottard Vattelette. Publiczność nie o wiele liczniej zgromadziła się jak na pierwszy koncert, o którym na tem miejscu uczyniliśmy wzmiankę. Spóźniona pora, w której miasto się wypróżnia, przy najgorliwszych reklamach nie może dziś dostarczyć dostatecznej ilości lubowników muzyki, których prócz tego nigdy u nas nie było zbytku. Wczorajszy koncert równie jak pierwszy pod względem wykonania miał niezaprzeczoną zasługę, a gra p. Leonii Vattelette na harfie, która kilka sztuk odegrała, porywała słuchaczy, którzy po każdym jej występie trzechkrotnie wyrażali gorące swe uznanie jej niepospolitego talentu. Harfa w rękach p. Vattelette staje się jakby innym instrumentem, z którego wydobywają się tony, o jakich żaden z zwyczajnych harfistów zapewne nie marzy. P. Blodeque wiolonczelista i tym razem w kompozycyi Servego: „Souvenir de Spaa“ znakomitą okazał zdolność panowania nad swym instrumentem. P. Müller klarnecista odegrał: fantazyę z opery „Faworyta“ i brał udział w tercecie: „Cantique de Noel“ z wielką biegłością i korzystnem dla swego talentu wrażeniem. P. Davieson fortepianista, który odegrał Sonatę Mendelsohna i sześć waryacyj Beethovena z talentem, gra jego jednak jest dopiero w rozwoju, który kiedyś daleko artystę doprowadzić może.

— *Kraj* wczorajszy pisze: „Interesującą zaprawdę wiadomość podaje „*Bohemia* odbierająca urzędowe komunikata. Ustęp w owym „memoryale większości“ dotyczący Galicyi, w którym powiedziano, że nie można dać jej żądanych praw, gdyż Moskwa na toby źle patrzała, ustęp ten wtrącony został w skutek żądania p. Potockiego.“

Naprzód: *Bohemia* jest centralistycznym prażskim dziennikiem, który odbierał „urzędowe komunikata“ za ministerstwa Giskry lub Hasnera, ale nie Potockiego. Powtóre: pisze *Bohemia*, że ustęp rzeczony o ustępstwach galicyjskich wobec Moskwy w memoryale większości, „nie jest całkiem oryginalny, lecz raczej wyjętym ze zdania, jakie kiedyś przedtem wypowiedział na radzie ministrów ówczesny minister rolnictwa hr. Potocki“; że ma tę wiadomość że źródła pewnego, i dodaje „że może protokuły poprzednich narad ministeryalnych zawierają jakie w tej mierze szczegóły.“ Gdyby tak było, pewnieby „większość“ tak silnie o bojaźn przed Moskwą, o naruszenie godności państwa i słusznie oskarżana, nie byłaby czekała na obronę korespondenta *Bohemii*, i zwaliła rzecz całą na członka „mniejszości.“ Skoro tego nie uczyniła — wiadomość jest zmyśloną.

Dziennik Polski cytując *Bohemię* powiada: „że ustęp ten nie był niczem innem tylko powtórzeniem słów wyrzeczonych w Radzie ministrów przez hr. Potockiego,“ zamilcza wprawdzie, że kiedyś, przedtem i nie wiadomo w jakiej okoliczności. *Kraj* ze zwykłą dobrą wiarą pisze: „ustęp ten wtrącony został w skutek żądania p. Potockiego.“

Każdemu aż nadto wiadomo, że p. Potocki był w „mniejszości“ ministrów, a memoryał „większości“ był ułożony bez żadnego „mniejszości“ udziału, a nawet został jej zakomunikowany dopiero przez N. Pana. Jest to więc anegdota *oszczercza*, nic innego, ale zobaczmy konkluzyę *Kraju:*

„Licuje to w zupełności — pisze on dalej — z zachowaniem się p. Potockiego i jego popleczników, których *Dz: Polski* nazyka c. k. Stańczykami. Zgorszenie, jawność odstępstwa zaczyna wzrastać u nas do takich rozmiarów, że jeżeli wszyscy ludzie postępowi i niezawiśli (naturalnie nie według *Czasu*) nie pójdą solidarnie — skład przyszłego sejmu będzie taki, że osadzi Galicyę na bagniskach reakcyi. Ostrzegamy zawczasu i zastanowimy się bliżej nad tem niebezpieczeństwem.“

Czy *Dziennik Lwowski* nie pisał słusznie, że *Kraj* żywi się *Dziennikiem Polskim*? Jak skrzętnie podniósł spadłą ze stołu okruchę! Pojmujemy, że artykuł na który dziś odpisujemy na wstępie spać mu nie daje; dziś więc zapewne będziemy czytać drugą jego edycyę, a tak podzieli się *Kraj* laurami. Lecz idźmy dalej, bo to dopiero pierwsze ostrzeżenie *Kraju*, o kilkanaście wierszy wyżej jest drugie:

„W Krakowie — pisze on — nastąpi dzisiaj wybór komitetu przedwyborczego. Kursuje kilka list wcale odmiennych. *Należy się spodziewać, że co do kandydatów nastąpi porozumienie pomiędzy ludźmi postępowymi, tj., że „Koło polityczne“, „Postęp“ i przeważna część intelligencyi wspólnie przy wyborze rozstrzygać będą. Inaczej przeszliby kandydaci reakcyi i serwilizmu. Ostrzegamy zawczasu !!*“

Jeżeli wyborcy krakowscy nie dobrze wybrali, to ich wina, byli bowiem ostrzeżeni zawczasu i po dwa kroć, że wybrać powinni takich ludzi postępowych, jakim *Kraj* dał na to monopol. Czyby nie osiedli wtedy i na jakich „bagniskach“ o tem niech osądzą wyborcy krakowscy.

— Dr Kazimierz Kralczyński krakowianin, obecnie lekarz powiatowy w Łancucie, otrzymał w d. 23 b. m. na uniwersytecie wiedeńskim stopień magistra akuszeryi.

— Donoszą nam, że d. 16 b. m. odbył się w Snitkowie w powiecie Mogilewskim gubernii Podolskiej ślub p. Marcelego Stokowskiego inspektora akcyzy w Krakowie z hr. Aleksandrą Krasicką.

— Donieśliśmy wczoraj o wypadku zaszłym w sobotę w nocy na kolei z Czerniowiec do Jas w pobliżu Paskanów, skutkiem którego sześciu ludzi ze służby kolejowej, maszyniści, palacze, dozorca kolei, stracili życie. Maszynista Zarański, który świeżo przeszedł do tej kolei z kolei galicyjskiej, mający w Krakowie żonę i dwoje drobnych dzieci, został zgnieciony pod lokomotywą spadłą z grobli. Pociąg osobowy, który uległ nieszczęściu, szedł z Romana do Czerniowiec. *Dziennik Polski* pisze również o sześciu zabitych: dwóch zginęło przygniecionych lokomotywą, a czterech od pary buchającej z kotła; dalej zaś pisze o wielkiem wzburzeniu ludu, tak iż obawiano się nawet napadu na dworzec kolei w Halanczestach i o domaganiu się zamknięcia kolei. *Presse* donosi również w telegramie o sześciu zabitych, a natomiast dyrekcya kolei tej w Wiedniu udzieliła tamecznym dziennikom telegram, który mówi, że tylko czterech ludzi zginęło, a dwóch zostało ranionych. Z podróżnych nikt nie doznał uszkodzenia.

— Donieśliśmy wczoraj o wielkiem oszustwie w Wiedniu popełnionem przez sfałszowanie losu loteryi brunszwickiej, za który jako główną wygraną wypłacono w kantorze dawniej Sothena a dziś banku handlowego, 138,692 złr. Pożyczkę loteryjną brunszwicką objął był na siebie bank darmstadzki, i ustanowił po różnych miastach bankierów, którzy sprzedają losy i wypłacają wygrane. W Wiedniu dom bankierski „Dutschka i Spółka“ jest pełnomocnikiem do tej pożyczki i firma jego podpisana na losach. Otóż człowiek, który się nazwał Scholtz, mienił się być krawcem i wskazał swoje mieszkanie w Mödling, przyniósł taki los do kantoru Sothena i przedstawił go do eskomptowania, albowiem termin jego wypłaty jeszcze nie nadszedł. W kantorze Sothena czyli banku handlowego nie wypłacono mu natychmiast wygranej, lecz posłano bilet ten z zapytaniem do pełnomocnika loteryi brunszwickiej, bankiera Dutschki. Trwało to dosyć długo, gdyż Scholz poszedł wśród tego na obiad, a wróciwszy zastał pieniądze wyliczone na stole. W kantorze bowiem Dutschki uznano los ten jako prawdziwy. Scholz zapłacił eskomto 3907 złr., i zabrał 138,692 złr., a gdy mu zwracano uwagę, że nie powinien tyle gotówki brać z sobą, kupił za 100,000 złr. różnych papierów, które jednak, jak się potem przekonano, sprzedał u bankiera Schnappera. Od tej chwili znikł wszelki ślad jego. Tegoż dnia kantor Sothena przesłał los loteryjny bankierowi Dutschka, by ten ściągnął dla niego pieniądze w Darmstadzie. Bank darmstadzki dostawszy do rąk bilet wygrany odpowiedział, że wygrana na ten los już dawno została powziętą, a los jest fałszowany. Przez szkła rozpoznano, że serya losu jest prawdziwa ale numer podskrobany; inne twierdzenie mówi, że cały los jest podrobiony na blankiecie prawdziwym. W Mödling nie znają żadnego krawca Scholza.

Nie na tem jednak koniec. Bank handlowy powiada, ze Dutschka musi mu zwrócić pieniądze, skoro w jego kantorze poświadczono prawdziwość losu; Dutschka znów twierdzi, że bank darmstadzki musi ponieść stratę. Bank ten znów wyrzeka się wszelkiej odpowiedzialności. Policya śledzi sprawcę. Ofiarowano 6000 złr. nagrody za wykrycie jego i pieniędzy, a tymczasrm na drodze sądowej będzie rozstrzygniętem, kto ponieść ma stratę tych pieniędzy.

— We środę dnia 29go czerwca *Święto*, Śgo Piotra i Pawła apostołów; we czwartek dnia 30go czerwa, Śej Emilii i Śej Lucyny panien męczenniczek.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 28 czerwca. Ruch na wczorajszem targu na granicy Królestwa polskiego na komorze Baran był ożywiony, a dowóz dość znaczny, bo przeszło tysiąc korcy wynoszący. Ceny zboża bardzo małej uległy zmianie; podnoszenie się zaś cen zboża za granicą nie wielki wywarły wpływ na nasze targi. Chęć kupna była widoczna, tak przez naszych spekulantów jako tez i pruskich kupców.

Płacono za pszenicę czerwoną od 43 do 45 złp., białą od 45 do 49; żyto od 26 do 29; jęczmień od 24 do 27; owies od 15 do 18; groch od 29 do 31; proso od 30 do 34 złp.

I dzisiejszy targ na Kleparzu policzyć można do najlepszych, tak pod względem dowozu, jako też i zakupna. Kupcy z Prus i z Szląska pokazali się na targu, robiąc dość znaczne zakupna. Ceny z wyjątkiem jęczmienia, który się podniósł w cenie, nie wielkiej uległy zmianie.

Płacono pszenicę od 10 do 11·80; żyto od 6·30 do do 6·90; jęczmień od 6·20 do 6·75; owies od 4·40 do 5 złr.

Gańsk 25 czerwca. Pogoda we dnie piękna i ciepła, nocą często deszcz. Wiatr południowo-zachodni.

W Anglii targi zbożowe były w tym tygodniu znów bardzo spokojne i tranzakcyje ograniczone. Pomimo małych dowozów krajowych i zagranicznych, zeszłotygodniowe ceny pszenicy tylko z trudnością się utrzymały a na niektórych placach notowano w ostatnich dniach małe nawet zniżenie. Pomyślniejsza pogoda, dość zadawalniający stan ozimin a głównie osłabienie pokupu we Francyi, zdają się być główne przyczyny tej momentalnej bezczynności.

Jęczmień bez zmiany. Groch o 1 szyling na kwarterze droższy.

We Francyi ceny pszenicy i mąki ulegały w tym tygodniu silnym fluktuacyom. Na licznych targach notowano w niektórych dniach 1 do 2 fr. zniżenia na 120 kilog. a już nazajutrz ceny znów o 70 cent. do 1 fr. się podniosły. W ogóle jednakże transakcye o wiele spokojniejsze niż w zeszłym tygodniu, bo dowozy krajowe znacznie się zwiększyły, chęć do sprzedania jest ogólna a dla braku wody pokup przeciwnie jest mały. Obawa co do rezultatu przyszłego żniwa, pomimo niedostatecznych deszczów także znacznie się zmniejszyła.

Żyto nieco droższe, również owies.

Na naszym placu ceny stosowały się prawie wyłącznie do fluktuacyi cen francuskich, to słabły, to się wzmacniały, żeby znów osłabnąć, tak, że dziś wszystkie gatunki pszenicy są przynajmniej o 2 tal. na 2000 f. tańsze niż zeszłego tygodnia, a przy tem sprzedaż była po większej części trudna.

Ceny żyta także się chwiały i były przecięciowo niższe niż w zeszłym tygodniu. Jęczmień prawie bez zmiany. Groch dobry ma odbyt.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy cent. 70,000, czyli ton 3500, żyta cet. 30000 czyli ton 1500, grochu cent. 8000 czyli ton 400.

Płacono za łaszt wagi hol.		tal.	srb.	tal.	srb.
Pszenicy zup. białej	— —	—	—	—	—
„ wys. pstrej	125—129	73	—	74	15
„ jasnej . .	123—129	70	—	73	—
„ ordynarnej	122—126	68	—	71	—
Żyta . . .	120—125	47	—	50	5
Jęcz. czterorzęd.	106—110	42	10	44	—
„ dwurzęd.	110—117	42	15	45	20
Grochu . . .	— —	44	20	47	—
za korzec wag. pol.		Złp	gr.	Złp.	gr.
„ zup. białej	— —	—	—	—	—
„ wys.-pstrej	235 — 243	52	24	53	28
„ jasno pstrej	231 — 243	50	22	52	26
„ ordynaryjnej	230 — 237	49	9	51	9
Żyta	226 — 235	32	25	34	26
jęczmie. czterorzę.	199 — 207	26	—	27	1
„ dwurzęd.	207 — 220	26	2	28	2
grochu. . .	— —	34	10	36	3

Kursa zamian: Amsterdam $143\frac{1}{4}$ Hamburg $151\frac{3}{4}$, Londyn $6·22\frac{3}{4}$ Warszawa $77\frac{3}{4}$, Paryż $80\frac{2}{3}$,

Aleksander Makowski i Spółka.

(Nadesłane).

Słotwina dnia 28 czerwca (*telegram.*)

Od jakiego faktora lub korespondenta szynku najbliższego redakcyi *Kraju*, ta redakcya czerpie wiadomości o agitacyi Wita hr. Żeleńskiego przeciw w całym kraju i państwie zasłużonemu i zaszczytnie znanemu Kazimierzowi hr. Krasickiemu, nie wiadomo. Porównanie hr. Wita Zeleńskiego do osoby hr. Kazimierza Krasickiego nie może być tylko bardzo przyjemnem dla hr. Wita Żeleńskiego. Żeby hr. Wit Żeleński rzeczywiście chciał być posłem Brzeska, pewnieby się udał pod wysoką protekcyę najprześwietniejszej redakcyi *Kraju*, a chociażby nie osiągnął posady posła, to pewnie tytuł i charakter.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Haga 27 marca. Barbès umarł tu wczoraj. (Armand Barbès urodzony 1810 na Gwadelupie, znany republikanin i socyalista, skazany był r. 1839 na śmierć za zamach rewolucyjny i ułaskawiony na dożywotnie więzienie. W r. 1848 wybrany deputowanym i pułkownikiem gwardyi narodowej, należał do powstania 15go maja, które chciało zwalić zgromadzenie narodowe. Skazany znów na więzienie dożywotnie, uwolniony został 1854 mimo swego protestowania, że nikt nie ma prawa ułaskawiać go. Opuściwszy Francyę, nie wrócił już do niej, lecz zawsze wywierał wpływ na sprawy publiczne przez swoje związki z socyalistami).

Paryż 27 czerwca. *Le Rappel* wyszedł w czarnej obwódce z powodu śmierci Barbèsa i opisuje jego siedmioletnie więzienie.

Paryż 27 czerwca. Girardin uderza w *Liberté* na uchwałę rady ministrów, która uznała niestosowność zniesienia już teraz dekretu skazującego obie linie Burbonów na wygnanie. Ks. Latour d'Auvergne przyjął posadę posła w Wiedniu.

Florencya 27 czerwca. Książę Saldanha napisał do ministra Lanzy list, w którym mówi, że spór jego z margr. Oldoinim jest tylko osobistym. Sprawozdawca izby deputowanych Bonghi przemawia za utrzymaniem wszystkich uniwersytetów włoskich a za zniesieniem niektórych katedr; tylko uniwersytety w Turynie i Neapolu mają pozostać bez zmiany.

Londyn 27 czerwca. Lord Clarendon chory jest od dni kilku na biegunkę; stan jego nie jest całkiem wolny od obawy.

Konstantynopol 27 czerwca. Rosyjski minister wojny Milutyn przybył tutaj.

We Francyi jest tylko mowa o powrocie książąt Orleańskich. Przypisują nawet Cesarzowi list do Olliviera w tej sprawie pisany a widocznie podrobiony. W sobotę ma ta sprawa przyjść w izbie pod obrady, a rząd stawia się na polu niestosowności zniesienia wygnania w tej chwili, uznając potrzebę zniesienia. Tego sposobu tłomaczenia używają zwykle rządy, gdzie faktyczne położenie staje w sprzeczności z zasadami.

Organ legitymistów *Gazette de France* przedrukowała teraz sprawozdanie z jednego posiedzenia izby w r. 1849, na którem toczyły się rozprawy nad ustawą skazującą na wygnanie dom Orleański, jak w r. 1832 orzeczono wygnanie Burbonów. Berryer był wtedy przeciwny skazaniu Orleanów. Książę Ludwik Napoleon Bonaparte zabierał głos przeciw ostracyzmowi, ale pod warunkiem, jeżeli Burboni zechcą wrócić do Francyi jako obywatele a nie jak dziedzice Francyi.

Ten sam dziennik ogłasza list z Londynu dzisiejszego Cesarza Francuzów żądający od konstytuanty pozwolenia powrotu do kraju.

Gabinet belgijski jeszcze nie utworzony. Według *Jour. de Bruxelles* król wzywał do siebie p. d'Anethana i polecił mu złożenie gabinetu. Hr. de Theux zalecił królowi bar. Anethana na prezesa gabinetu i ministra sprawiedliwości. W jego gabinecie zasiedliby: Jacobs minister spraw wewnętrznych; hr. Eugeniusz Kerckhove, spraw zagranicznych; Balisant, robót publicznych; de Nayer, skarbu; jenerał Guillaume albo pułkownik artyleryi Orban, jako minister wojny.

Obchód poświęcenia grobowców na pobojowiskach lombardzkich wyszedł z prywatnej inicyatywy obywateli, lecz rząd korzystał z niej, aby aktowi temu dać powagę obchodu publicznego.

Projekt ustawy o wychowaniu ludu w Izbie niższej parlamentu angielskiego po czterodniowych rozprawach zrobił jeden krok. Izba odrzuciła 421 głosami przeciw 60 wniosek Richarda żądający odroczenia rozpraw, dopóki nie będzie postawiona formuła, w jaki sposób wychowanie dzieci ma być wolne od wpływu religijnego. Wniosek ten dążył do zniweczenia projektu, gdyż takiej formuły nikt nie postawi, kto nie zechce przyznać się do ateizmu. W skutku odrzucenia tego wniosku Izba będzie wchodzić w rozbiór ustawy, początkowo przy drzwiach zamkniętych. Projekt rządowy chce wydobyć wychowanie z pod dowolnego wpływu sekt i podzielić je pod względem religijnym między wyznania pozytywne i uznane.

Termin konkursowy do tronu hiszpańskiego jeszcze nie zamknięty, lecz owszem odroczony do końca października. Musimy ze względu na ten przedmiot wrócić jeszcze raz do mowy prezesa gabinetu jen. Prima, który zaklinając się, że jest przyjacielem wolności, zdał sprawę z swoich zabiegów około znalezienia kandydata do tronu. Wymienił on w swojej mowie kilku ubiegających się, ale nie wszystkich po nazwisku, zataił bowiem nazwisko Hohenzollern. Wyjmujemy tu z ówczesnej jego mowy to, co się tyczy kandydatów, zwłaszcza ze względu na stosunki portugalskie.

Zaczął więc od króla Ferdynanda (ojca króla Ludwika) i wystąpił z apoteozą unii iberyjskiej. W Portugalii jednak błędnie pojmują ten związek obu narodów i biorą go za chęć zawładnięcia Portugalią i zrobienia z niej prowincyi hiszpańskiej. „Prawdziwym zaś naszym celem jest — rzekł Prim — zawrzeć sojusz, urządzić spółkę, tak, aby każdy z obu narodów miał swoje izby, swój rząd, swoje dzieje, tradycyę i zupełną niezawisłość.“

Król Ferdynand nie chciał przyjąć korony, której pozbawiono Burbonów; również książę Aosta, lubo król Wiktor Emanuel osobiście przychylał się i wspierał starania dyplomacyi hiszpańskiej. Również przystał na kandydaturę księcia Tomasza, lecz matkę jego straszono ciągle.

Dalej Prim mówi, że upoważniony był szukać kandydata z domu panującego, katolika i pełnoletniego. Rokowania rozpoczęte z pewnym księciem, który te warunki posiadał, szły dobrze, lecz pełnomocnik księcia (Sigmaringen) przybył właśnie wtedy (19go marca), kiedy zaszło rozdwojenie między unionistami i progresistami i kiedy na burzliwem posiedzeniu rzekł Prim, iż przyjmuje rękawicę. Pełnomocnik uląkł się. Przybył w jego miejsce inny, ten zjechał właśnie w chwili wybuchu powstania w Gracia, Sans i Barcelonie, i podobnież zrzucił się.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 28 czerwca. O wyborach sejmowych donoszą: W okręgach miejskich na Morawie wybrano 28 wiernych konstytucyi, 6 deklarantów; w okręgach wiejskich Krainy wyłącznie kandydatów stronnictwa narodowego; w okręgach wiejskich Karyntyi 10 liberalnych, 2 klerykalnych. Miasta i miasteczka Styryi wybrały samych liberałów. Kaiserfeld dwukrotnie wybrany.

Linz 28 czerwca. W gminach wiejskich Górnej Austryi wybrano w ogóle 18 klerykalnych, jednego z niewiadomym kierunkiem.

Paryż 28 czerwca. Komisya petycyjna Ciała prawodawczego odrzuciła na wniosek Olliviera petycyę książąt Orleańskich.

Londyn 28 czerwca. Lord Clarendon (minister spraw zagr.) umarł.

Florencya 28 czerwca. Król na znak sympatyi dla wojsk austryackich i francuskich nadał pułkownikowi austryackiemu Pollakowi i francuskiemu De la Haye krzyż komandorski orderu korony włoskiej (z okazyi obchodu w Solferino).

Kursa. Wiedeń 28 czerwca godz. 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku 59·95. — zjedn. dług państwa w srebrze 68·85. — Losy z r. 1860 95·80. — Akcye banku 724.— Akcye kredytowe. 259.10. — Londyn 119·90 — Srebro 117·75. — Dukat —·—.— Lombardy 199·—. — Losy z roku 1864 116.25. — Akcye franco-austr. 119·25 — Napoleony $9·57\frac{1}{2}$.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 250·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 207·—. — Akc. kol. północ. - wsch. 165.50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107.—. — Akcye banku jenerąl. 86.—. — Renta w srebrze 68·85. — Oblig. indemniz. gal. 74·70. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 115·—.— Akcye anglo.-banku 328·— Akcye kol. rządow. 393· —.— Akcye kol. siedm. 173.—. — Akcye kol. Rudolfa 167·—. — Akc. kol. Pardubic. 175·25. — Akcye kol. północ. 229·75.— Tramway 202·—. — Akcye banku budowy 68·50. — Akcye kol. wschod. 96·—. — Akcye kol. Alföld. 174·—. — Akcye banku anglo - węgierskiego 97·50. Usposobienie giełdy: najstalsze.

Z powodu Święta uroczystego następny Ner *Czasu* wyjdzie we czwartek d. 30go wieczór.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.

†

LEOKADYA Z BRZEZIA
z Russockich Dąmbska

wdowa po śp. Mikołaju Godziembie z Lubrańca Dąmbskim właścicielka dóbr Oświęcimia, przeżywszy lat 65 po długiej i dolegliwej chorobie opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zakończyła życie doczesne w d. 27 Czerwca 1870 r.

Pogrążone w żalu dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok w dniu 29 b. m. o godzinie 5 wieczorem do kościoła parafialnego w Oświęcimiu, a we Czwartek tj. w dniu 30 b. m. po odbytem Nabożeństwie żałobnem o godzinie 11ej na miejsce wiecznego spoczynku.

Podziękowanie.

Wny pan Piotr Tarnowski, lekarz i obywatel w Żywcu, wyleczył córkę moją Rozalię Gołębiowską, nauczycielkę w Żywcu, z dwóch chorób, jako Dr. medycyny i jako chirurg, tak skutecznie i z podziwieniem wszystkich, że za jego osobliwszą troskliwość podpisany ojciec, w dowód wdzięczności, najserdeczniejsze składa podziękowanie. (1051)

Józef Gołąb, wysłużony Nauczyciel.

Djabeł,

czasopismo humorystyczne illustrowane, rozpoczyna w dniu **7 Lipca** r. b, drugi rok istnienia.

☞ Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową: w **Austryi** złr. 1, Urzędy pocztowe płacą tylko 85 ct.)— w **Niemczech** sgr. 25 — we **Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Księstwach Naddunajskich** franków 3.

W oddzielnym dodatku powieść illustrowana (1080-1-3)

„Tajemnice Krakowa“

☞ Nowi Prenumeratorowie, (od 1go Lipca) za początek „TAJEMNIC“ dopłacą 25 cnt. czyli (5 sgr.)

☞ Przesyłka prenumeraty drogą **przekazu pocztowego**, kosztuje tylko **5** cnt.

Zaproszenie do Przedpłaty na

„Dziennik Poznański,“

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 feng.— w Austryi 6 złr. — w Niemczech 3 tal. 12 sgr. Oprócz zwykłej prenumeraty, w każdym Urzędzie pocztowym, oraz u Ajentów naszych we Lwowie i Krakowie abonować można także, przesyłając zamówienia wprost do *Administracyi „Dziennika Poznańskiego“* z dołączeniem 6 złr. w banknotach austryackich. (1077-1-2)

Edykt.

Nr. 31727

Ces. król. Sąd krajowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że w skutek prośby Kuratora Zakładu Stanisława hr. Skarbka, celem wydzierżawienia do tej fundacyi należących dóbr: Drohowyże z przyległościami Mikołajów, Rozwadów, Demnia, Stulsko, Wereń, Nadiatycze, Uście, Wola wielka, Wola mała, Trościaniec, i Iłów, w powiecie Żydaczowskim położonych, na lat dziewięć, od 24go Czerwca 1871 począwszy, publiczna licytacya, w drodze ofert ustnych lub pisemnych, w c. k. Sądzie krajowym na dniu 7 Lipca 1870 o godzinie 10 przed południem przedsięwziętą zostanie.— Cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego stanowić będzie kwota 9.200 złr. w. a., a każdy chęć w dzierżawę wziąść mający, obowiązany będzie złożyć przed rozpoczęciem licytacyi w gotowiznie lub w listach zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podług kursu z dnia licytacyę poprzedzającego obliczonych, lub też w książeczkach Kasy Oszczędności galicyjskiej, jako zakład 1/10-część wywołania, tj. kwotę 920 złr. w. a. — Przyjęcie lub odrzucenie rezultatu przedsięwziąść się mającej licytacyi, zastrzega sobie Rada administracyjna rzeczonego Zakładu; wreszcie bliższe warunki tej licytacyi przejrzane być mogą w Registraturze tego c. k. Sądu krajowego, jako też w centralnej Administracyi Zakładu Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, niemiej w Zarządzie dóbr Drohowyże. (1075-1-3)

Z c. k. Sądu Krajowego.
Lwów dnia 18 Czerwca 1870.

BANK KRAJOWY GALICYJSKI.

Za kupon Lipcowy od Certyfikatów tymczasowych Akcyj Banku Krajowego Galicyjskiego z wpł. 40% wypłacać się będzie, począwszy od dnia 1 Lipca r. b.

po złr. dwa w. a.

od każdej Akcyi

we **Lwowie:** w Banku Krajowym Galicyjskim;
w **Wiedniu:** w Banku Zjednoczonym (Vereinsbank).

Lwów dnia 15 Czerwca 1870.

Rada Zawiadowcza. (1011-2-3)

Wszelkie Kupony od Akcyj kolejnych,
Obligacyj państwowych, lub Akcyj pierwszeństwa,
płatne **1go Lipca r.b.**

czy to w **banknotach**, czy **srebrze lub złocie** zrealizować można **już od dziś dnia bez potrącania** w Kantorze Bankowym

Stanisława Feintucha w Krakowie,

Rynek Główny „Szara Kamienica.“ (1079-1.3)
Dnia 27 Czerwca 1870.

PASTA i SIROP z KODEINĄ
Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(961-2-)

PAPIER FAYARD I BLAYN
Charta chemica du Codex. (482-11-24)T

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, gościce w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki frank i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 07,—w Krakowie w aptekach pp. *I. Trauczyńskiego* i *W. Redyka*— we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza* — w Pradze w składzie mat. aptecz. p. *Vsetecky*

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, swierzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (50-16-24)

Dostać można w Krakowie u p. *I. Trauczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ *Wiktora Redyka* — W Rzeszowie u p. *Shaitera* — W Warszawie w Składach materyałów apt. pp. *Gallego, Spiessa i Mrozowskiego* — w Brodach w aptekach pp. *Kullaka i Franzosa* — w Poznaniu w aptece p. Dra *Mankiewicza* — w Botuszanach w aptece p. *Schmeltz.*

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Franciszek Piątek.

wyrób machin rolniczych i młynów amerykańskich w Podgórzu,

poleca się pp. Gospodarzom z wszelkiemi w jego zakres wchodzącemi obstalunkami, zaręczając za dobre i trwałe wykończenie. Ceny umiarkowane. (1046-1-3)

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza, w Brodach u p. M. Kullaka. (188-17-

Edykt.

L. 31728. (1076-1-3)

Ces. król. Sąd krajowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że w skutek prośby kuratora Zakładu Stanisława hr. Skarbka celem wydzierżawienia należących do tej fundacyi dóbr Brzozdowce z przyległościami Kuty, Hranki, Podhorce i Turzanowce w powiecie Bobreckim położonych na lat dziewięć, od 24 Czerwca 1871 r. począwszy, przedsięwziętą zostanie na dniu 14 Lipca 1870 r. o godzinie 10 przed południem w c. k. Sądzie krajowym publiczna licytacya w drodze ustnych lub pisemnych ofert. Cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego stanowić będzie kwota 13,500 złr. w. a., a każdy chęć kupienia mający obowiązany będzie przed rozpoczęciem licytacyi złożyć w gotówce lub w listach zastawnych galicyjs. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podług kursu z dnia licytacyę poprzedzającego obliczonych, lub też w książeczkach galic. Kasy Oszczędności, jako zakład 1/10 część ceny wywołania tj. kwotę 1,350 złr. w. a. Przyjęcie lub odrzucenie rezultatu przedsięwziąść się mającej licytacyi, zastrzega sobie rada administracyjna rzeczonego Zakładu; wreszcie warunki bliższe tej licytacyi mogą być przejrzane w registraturze c. k. Sądu krajowego, jakoteż w centralnej administracyi Zakładu we Lwowie, niemniej w zarządzie dóbr w Brzozdowcach.

Z c. k. Sądu krajowego.
Lwów d. 18 Czerwca 1870 r.

Prawdziwe

ziółka Dawida

według pierwotnej recepty z najpożyteczniejszych ziół złożone, **przeciw chronicznemu katarowi krtani i płuc, przeciw kaszlu, chrypce, bólu gardła i piersi, szczególnie przeciw gruźlicy płuc i suchotom, ogólnemu osłabieniu najskuteczniej używane.**

Niefałszowanych ziółek tych sprowadzić można z **apteki V. Krausner'a „pod jednorożcem“ w Pradze, Stare miasto Ner 551—I.**

(975-1-13)

Oświadczam niniejszem, komu wiedzieć na tém zależy, że żadnych weksli podpisanych na moje imię nie przyjmuję. (1052-1-)

Dnia 27go Czerwca 1870 r.

Domicella Zofia Grzybowska.

Promessy losów kredytowych,

których ciągnienie dnia 1 Lipca r. b. nastąpi, wraz ze stęplem po **4·50.**

Oryginalne losy miasta Bukaresztu,

których ciągnienie 1 Lipca r. b. nastąpi, po **10 złr.**

Oryginalne losy Brunszwickie,

których ciągnienie d. 1. Lip. b. r. nastąpi, po **złr. 36**, sprzedaje

K. Bartl* w *Krakowie

Rynek główny Nr. 14. (1032-4-5)

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w parę wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. PIOTRA MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. BRUNONA MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. DR. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

we Lwowie w aptece p. Ruckera — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych p. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego — w Brodach u p. M. Kullaka (-8-24)

Apteka „pod Słońcem“

Fl. Sawiczewskiego Med. Dra

utrzymuje skład

Wody Bobreckiéj.

(1081-1-3)

W Królestwie Polskiem, w bliskości miasta gubernialnego Radomia, są do sprzedania z wolnej ręki

Dobra ziemskie,

mające ogólnej powierzchni mórg nowopolskich 2.800, z której lasy zajmują około morg 540, a łąki około m. 240. Gleba ziemi w większej połowie pszenna, a wreszcie żytnia dobra. Zasiewy zaprowadzone kompletne przeszło 600 mórg oziminy i odpowiednia ilość jarzyny.

Grunta i lasy odseparowane zupełnie od włościańskich i nie ciążą ich żadne służebności pastwiskowe lub leśne. — Zabudowania gospodarcze i służby czeladniej dostatecznej są ilości i w stanie bardzo dobrym.— Dom mieszkalny obszerny, wygodny, prócz kilkunastu pokoi, mieści w sobie łazienkę, pralnię, kuchnię, spiżarnię i obszerne pod domem piwnice; razem z domem łączy się duża oranżerya, gdzie oprócz licznych krzewów, jest kilkadziesiąt wielkich rodzących drzew cytrynowych, których owoc nietylko wystarcza na domową potrzebę, ale w znacznej ilości sprzedaje się. — Przy domu obszerny ogród spacerowy połączony z owocowym. — W dobrach tych znajdują się: czynna gorzelnia, browar, kamieniołom wapienny i wyrób cegły.— Szacunek za włókę 1.125 rsr. — Z szacunku może być przy gruncie zostawiona pożyczka Towarzystwa kredytowego i 24.000 rsr. — i jeszcze na lat parę 15.000 rsr. (1043-1-4)

Majątek ten może być także zamieniony na majątek mniejszej wartości w Galicyi lub Księstwie Poznańskiem, z dopłatą w szacunku, lub też w całości lub części znacznej może być sprzedany na drobne cząstki, z pozostawieniem kupującym dogodności w rozkładzie rat szacunkowych.

Mający chęć kupna lub zamiany całości, albo nabycia częściowo tychże dóbr, zechce się zgłosić do ***Michała Przychodzkiego***, Rejenta w Radomiu, lub też w Krakowie do ***Józefa Schredera***, inżyniera kolei żelaznej.

STANISŁAW ZALESKI,

artysta malarz, uczeń akademii Rzymskiej, profesor rysunków Szkoły polskiej w Paryżu,

podejmuje się wykonania wszelkich obrazów religijnych i rodzajowych, a mianowicie Drogi krzyżowej po nader nizkiej cenie.

☞ Zgłosić się wprost do Paryża pod adresem: *rue Brochant 11, Batignolles.* (766-5-6)

ELIXIR od bólu ZĘBOW
Dra I. V. Bonn,

Nadwornego dostawcy Cesarzowej Francuzów w Paryżu. (13-18-)

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne. Elixir ten niemniej sprzedaje się nierównie taniej, Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. Elixir we flakonach po 1 fr. 75 c., 3 fr. 5 fr. i 9 fr. — Proszek do zębów po 1 fr. 25 c. i 2 fr.

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries, 44 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i u p. *Feintucha* — we Lwowie w aptece p. *Mikolasza*— w Brodach w aptece p. *Kullaka*

Kompletny ekwipaż: Powóz, konie i homonta

wskutek prędkiego odjazdu są bardzo tanio do **sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu“. (1084-1-2)

KLUCZNICA znająca się na kuchni i wiejskim gospodarstwie, znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: A.R. w Rzegocinie poste rest. (1045)

PASTYLKI
UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI P. BURIN DU BUISSON

Pigułki te przepisywane są przez najznakomitszych lekarzy paryzkich *w bólach żołądka, w trawieniach mozolnych, długich i bolesnych, w odbijaniach i kwasach, w odęciach żołądka i kiszek, bólach głowy i migrenach, w braku apetytu i snu, w womitach następujących po jedzeniu, zaflegmieniu i katarach żołądkowych.* Pobudzają apetyt u osób przychodzących do zdrowia i zastępują skutecznie Pastylki, mające za podstawę wody mineralne alkaliczne.

Dostać można w Krakowie: w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolasza, Berlinera i Zygmunta Ruckera — w Brodach w aptece p. Kullaka i p. Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Szaittera — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder. (55?-11-12)

Zaproszenie do przedpłaty na

„Przegląd Polski,“

który od 1go Lipca r. b. rozpoczyna rok Vty swego istnienia. „Przegląd“ wychodzi zeszytami objętości 10 — 12 arkuszy druku, 1go każdego miesiąca. Prenumerata wynosi w kraju.

roczna . 12 złr.
półroczna 6 „
kwartalna 3 „

Prenumerować można w Krakowie: w biurze Redakcyi przy ulicy Gołębiej, 173 i w Księgarniach WW. *Czecha* i *Friedleina* — we Lwowie w Księgarniach pp. *Wilda* i *Sayfartha et Comp.* — w Prusiech przyjmują prenumeratę wszystkie Urzęda pocztowe, w ilosci:

8 talarów rocznie,
4 „ półrocznie,
2 „ kwartalnie.

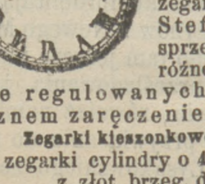
we Francyi roczna prenumerata kosztuje 30 franków. Prenumerować można w księgarni Luksemburskiej Wgo *Wł. Mickiewicza,* rue Tournon 16. (1073-3-4)

„Ziemianin,“

Tygodnik rolniczo-przemysłowy,

poświęcony sprawom postępowego gospodarstwa i przemysłu, wychodzi w Poznaniu co Sobotę.

Przedpłata roczna w Austryi 7 złr. — półroczna 3 złr. 50 cnt. — Można zapisywać pismo to albo przez Urzęda pocztowe, albo przesyłać prenumeratę wprost do Redakcyi w Poznaniu, przy ulicy Sto-Marcińskiej Nr. 59. (1100-1-3)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28 30 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „ (29-78 100)
„ „ „ „ z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Właśnie wyszedł bardzo powiększony, z rycinami, trzeci nakład dzieła, którego 20.000, już rokupiono w kraju i za granicą

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung.

Dargestellt von ***Dr Bisenz,*** Mitglied der med. Facultät in **Wien,** Cena **2** złr., z przesyłką pocztową **2·30.** do nabycia *w Zakładzie ordynacyjnym dla chorób sekretnych (szczególnie osłabienia)* ***Dra Bisenz,* w Wiedniu, Stadt, Currentgasse Nr. 12,** II. piętro.— Ordynuje codziennie od g. **11 — 4.** Rady udziela listownie i lekarstwa przesyła. ☞ Za zaliczką pocztową nic nie posyła. (72-30-)

☞ Do dzisiejszego Numeru dołącza się list zwrotny na czasopismo humorystyczne ilustrowane **„Djabeł“.**

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 28 czerw.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95¼	94½
Bankn. pol. 100 złr.	444	441
Ruble ros. za 100 rsr.	153	152¼
Talary pr. za 100 tal.	178¼	177¼
Bankn. pr. za 100 złr.	84½	84
Srebro nowe austr.	118¼	117¼
Dukat ważny	5 78	5 68
Napoleon d'or	9 70	9 58
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	77¼	76¾
5% „ „ „ „	84¾	84
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	250	248
„ L. Cz. z całą wpł.	206½	204½
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	88 —	87 50
Wiedeń 27 czerw.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 05	59 95
5% „ „ „ sreb.	69 —	68 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 75	98 25
„ „ czeskie	97 .	96 —
„ „ węgiers.	80 30	79 80
„ „ galicyj.	75 20	74 70
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	78 50	78 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	110 50	110 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 10	97 90
4% galicyjskie	— —	76 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 25	90 75
5% węgierskie. los.	91 —	90 50
5% zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 50	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	128 50	128 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	237 —	236 —
„ „ „ 1854	90 50	90 —
„ „ „ 1860	95 70	95 50
„ „ „ 1864	116 50	116 —
„ Comorente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	160 50	160 25
„ żegl. par. na D	101 —	100 —
„ Księcia Salm	41 50	40 50
„ „ Palfy	30 50	30 —
„ ks. Klary . .	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy .	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	15 75	15 25
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	723 —	721 —
Zakładu kredytow.	256 80	256 60
Żeglugi par. na Dun.	598 —	596 —
Kolei półn. Ferdynan.	2297	2292
„ rządowej fr.-n.	395 —	393 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	221 25	220 75
„ Pardubickiej .	176 50	175 50
„ południowej .	196 20	195 90
„ Galicyjskiej . .	249 50	249 —
„ Czerniowieckiej	206 50	206 —
Kol. węg. półn. wsch.	166 —	165 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	167 25	166 75
Akc. kol. Alf. finmań.	174 —	173 50
„ „ Kosz.-Bogum.	63 —	62 50
„ „ Siedmiogrodz.	173 —	172 50
„ „ Cisańskiej.	246 —	245 25
„ „ Wschod. węg.	96 50	96 —
Akcye Bank. ang. au.	325 —	324 50
„ „ angl. węg.	99 50	99 —
„ Zakł. kred. węg.	89 50	89 —
„ banku frank. austr	118 50	118 —
„ „ węgierskiego	64 75	64 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	108 —	109 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 —	106 —
„ dla obrot. ogól.	115 25	114 75
„ Tow. han. pł. leś.	37 75	37 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 75	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 —	93 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	142 50	141 50
„ „ Emis. 1867 „	142 —	141 50
Kol. połud. St. 500 fr.	118 25	118 —
„ Bony 1870-1874 6%	244 —	243 50

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	92 50	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	106 50	106 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	81 75	81 25
— — w srebrze „	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	100 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 —	97 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 —	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	94 25	93 75
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	91 50	91 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	92 75	92 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	92 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 25
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 75	5 74
Złoto *al marco* . .	5 73	5 71
Napoleondory . . .	9 59⁵	9 58⁵
Fryderyki	10 —	9 90
Luidory (niemieckie)	9 75	9 65
Suwereny angielskie	12 5	11 95

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	118 —	117 75
Srebro, kupony . . .	118 —	117 75
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 78	1 77⁵⁰
Lwów 25 czerwca.		
Dukat holenderski .	5 66	5 58
„ cesarski . . .	5 68	5 61
Półimperyał rosyjski	9 63	9 53
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 54¾	1 53¼
Talar pruski	1 78½	1 77½
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 —	83 50
„ 4%	75 75	75 25
Listy zast. banku hip.	90 60	90 25
Obligi indem. b. kup.	75 70	74 10
Akcye kol. gal. b. kup,	254 25	253 25
„ „ lwow.-czer.	208 50	207 50
Akcye Banku hip. gal.	106 -	104 50
Warsz. 25 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 81	92 48
„ „ 2 ser.	92 65	92 31
kupon „	— —	2 — 7/9
Listy zastawne nowe	93 —	92 67
kupony	— —	— 2 7/9
Listy likwidac. „	75 90	75 57
kupon „	— —	— 26⅓
Kolej warsz. wied „	73 —	72 —
„ warsz byd. „	73 50	72 50
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut póżniej od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*